



The Trotting Dead

Ponowne Zmartwychwstanie

Autor Barrfind V.

Korekta ShyBusEk

Rozdział 1 „Złe wieści.”

Minęły dwa lata od tamtych strasznych wydarzeń, które zostały spowodowane przez jednego kucyka. Szalonego czarnego jednorożca o mrocznych oczach. Owy jednorożec stworzył wirusa, który powodował chorobę u wszelkich żywych stworzeń. Wszyscy ci co zostali zarażeni, po jakimś czasie umierali, by potem na powrót powstać jako nieumarli. Tworzył też w swoich laboratoriach mutantów, które miały mu pomóc w dążeniu do celu. Chciał dać wieczne życie każdemu ale niestety, to nie było życie jakie by ktokolwiek chciał. Gdyż po śmierci wstawali jako bezrozumne istoty z jednym tylko

celem, by zjadać żywych.

Na szczęście nie udało mu się to w pełni. Część mieszkańców kraju była odporna na wirusa i zdołali się skryć przed niebezpieczeństwem. Znalazła się grupa przyjaciół, która przeszkodziła szalonemu jednorożcowi w jego planach, a dowodził nią pewien odważny kucyk. Arcypaladyn Barrfind Validator, wierny sługa Księżniczki Celestii i Harmonii. On, jego wspaniała żona Rarity, jego najlepszy przyjaciel Starszy Paladyn Crystal Heart, wierna uczennica księżniczki Twilight Sparkle i powierniczką elementu harmonii lojalności Rainbow Dash oraz paladynką Steel Mare, no i z małą pomocą ze strony Zecory. Zdołali odnaleźć mrocznego jednorożca, który zagrażał wszelkiemu życiu i go powstrzymać. Podczas poszukiwań owego złego kuca w jednym z jego laboratoriów odnaleźli antidotum. Mogli uratować tych mieszkańców, którzy mogli zachorować lub byli chorzy. Każdy szpital otrzymał recepturę oraz zapas mikstury, by każdy mógł ją otrzymać.

Zanim wszyscy mogli powrócić do swoich domów musiała nastąpić wielka czystka. Miasta, wioski i w ogóle tereny kraju były pełne nieumarłych i mutantów złego jednorożca. Tak więc Paladyni zakonu Harmonii wraz z strażą królewską musieli całe te tereny wyczyścić ze zła panoszącego się po ich pięknej krainie. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy udało im się to i mieszkańcy powoli wracali do swoich domów. Equestria odżywała, księżniczki zadbały, by to się już nie powtórzyło lecz...

Ponyville, butik Karuzela, rano.

- Kochanie pośpiesz się! Nie chcesz się chyba spóźnić na kolację u naszych rodziców? - *krzychał biały jednorożec w eleganckim stroju, który stał u stóp schodów. Po chwili otrzymał odpowiedź dochodzącą z góry.*

- Nie, nie chcę. Ale też muszę zadbać, by wyglądać olśniewająco na te okazje. Co roczne spotkanie naszych rodzin to ważna tradycja i nie mogę pozwolić sobie na byle jaki wygląd.

Pokiwał głową z uśmiechem i odchrząknął. - Dla mnie zawsze wyglądasz wspaniale! Ale proszę, pośpiesz się. Fluttershy za chwilę przyjdzie i wtedy powinniśmy już wychodzić, żeby zdążyć na pociąg do Canterlot. - *w tym momencie doszedł go dźwięk pukania do drzwi. Podeszedł by je otworzyć, a za nimi stała żółta pegazka.* - O, Fluttershy. Dziękuję, że zechciałaś się zająć naszym synem. Dziś jest coroczne spotkanie rodzinne i nie chciałem go zabierać ze sobą. Jest na to jeszcze trochę za mały.

Fluttershy uśmiechnęła się i weszła do środka.

- Oczywiście, nie ma sprawy. To dla mnie przyjemność. - *powiedziała po cichu.*

- Postaramy się wrócić wieczorem.

- Rozumiem, a gdzie jest mały? - *zapytała rozglądając się.*

- Pewnie gdzieś się bawi. Amicus! - *zawołał i po chwili można było zobaczyć małego słodkiego, białego jednorożca, który zaraz podbiegł do ojca. Barrfind podniósł kopyto i pogłaskał malca.* -

Fluttershy się tobą zaopiekuje jak ci mówiłem, a my z mamą wyjeżdżamy na cały dzień, więc bądź grzeczny.

Malec uśmiechnął się i pokiwał główką. - Dobrze ojcze.

Barrfind odwrócił się i ponownie zawołał w stronę schodów.

- Rarity, Fluttershy już jest. Mam nadzieję, że jesteś już gotowa. - *jak tylko skończył mówić usłyszeli, że ktoś schodzi po schodach. Rarity była w olśniewającej sukni, a na szyi jak zawsze miała swój naszyjnik z Lazurowym Kryształem. - Wow! Wyglądasz oszałamiająco i niesamowicie.*

- Dziękuję skarbie. - *odpowiedziała dochodząc do nich i uśmiechając się promiennie. - Fluttershy moja droga, to naprawdę miłe z twojej strony, że znalazłaś czas by zająć się naszym malcem. - powiedziała patrząc się czule na małego wesołego szkraba.*

- To naprawdę przyjemność. wasz synek jest taki miły i grzeczny. - *odpowiedziała z uśmiechem.*

- Powinniśmy już iść, tak jak już mówiłem postaramy się wrócić wieczorem. - *powiedział otwierając drzwi i przepuszczając Rarity przodem.*

- Dobrze, miłej zabawy. - *życzyła im zanim zamknął za sobą drzwi. Gdy wyszli spojrzała na Amicus'a i uśmiechnęła się. - To w co chcesz się pobawić?*

- W przypnij ogon kucykowi! - *wykrzyknął podskakując przed Fluttershy, która kiwnęła głową i ruszyła po potrzebne rzeczy do zabawy. Mały wesoły kucyk pobiegł za nią.*

Tymczasem dwójka jednoroźców szła na stację. Jak doszli, okazało się, że pociąg do Canterlot już stał akurat na stacji. Wsiedli i znaleźli sobie wolny przedział. Usiedli wygodnie obok siebie, a pociąg ruszył po chwili.

Jakąś godzinę później.

Pociąg dojechał i zatrzymał się z piskiem. Para jednoroźców wyszła z pociągu i niespiesznie ruszyli przed siebie wzdłuż tłocznych uliczek Canterlot.

- Myślisz, że twój ojciec znowu będzie nas zabawiać swoimi zabawnymi dykteryjkami? - *spytał z chytrym uśmiechem Barrfind patrząc na Rarity.*

Odwróciła oczy pełne niepokoju na niego. - Mam nadzieję, że nie. Za każdym razem musi jakąś o mnie opowiedzieć. Jakby specjalnie chcieli mnie zawstydzić.

- Eee, nieprawda. Twoi rodzice cię kochają, tylko są poniekąd trochę, ekscentryczni?

- Ale w tym roku mógłby sobie darować pogrążanie mnie.

- Oj tam, ja tam lubię te jego historyjki, a w szczególności właśnie te o tobie. - *powiedział i mrugnął do niej. Przewróciła oczami i szła dalej nic nie mówiąc.*

- Poza tym, twoja siostra będzie w tym roku z nami? - *zapytał.*

- Tak. - *powiedziała z kiwnięciem głową.* - Jest wystarczająco duża, by być razem z nami, ale myślę że jej się nie będzie podobać. Bez przyjaciółek? Są nierozłączne, cała trójka.

- Dziwisz im się? A ty i reszta? Powierniczki elementów Harmonii, które dzięki sile swojej przyjaźni dokonują tak wielkich czynów? Chciałyby być takie jak wy, z pewnością.

- Może i masz rację. - *powiedziała.* - A ty? - *spytała spoglądając na niego z zaciekawieniem.*

- Co ja? - *zapytał podnosząc brwi.*

- Ciebie co prowadzi? Moje przyjaciółki są także twoimi to jasne, no i masz jeszcze Crystal'a. Ale...

- Och, to proste. Mnie prowadzi i nakręca do działania miłość do ciebie. Pamiętasz chyba ślub Shining Armor'a? Ich miłość pomogła pokonać podstępna Chrysalię, a nam nasza także nie raz pomogła wyjść z różnych opresji. - *uśmiechnęła się do niej z miłością widoczną w oczach.*

- Tak, masz rację. - *powiedziała odpowiadając uśmiechem na jego.*

- No dobra, dochodzimy do rezydencji. Twoi rodzice już pewnie są i czekają tylko na nas.

- Myślisz, że twojej mamie spodoba się moja nowa suknia? - *spytała z niepewnością.*

- Ależ skarbie, mojej matce zawsze się podobają twoje kreacje. Powinnyście porozmawiać o rozszerzeniu twoich wpływów na tutejszą modę. Ma znajomości i na pewno z chęcią ci pomoże. Dziwi mnie, że rok temu o tym nie rozmawialiście.

- Wiesz, nie chciałam się narzucać.

- Narzucać? - *zapytał z wielkim zdziwieniem stojąc przed bramą do rezydencji.* - Moi rodzice kochają cie jak własną córkę.

- Naprawdę tak myślisz? - *spytała niepewnie.*

- Ja to wiem. - *odpowiedział z pewnością w głosie.* - Więc w tym roku będziecie miały o czym rozmawiać. Jak ty nie zaczniesz, to ja to zrobię.

- Dziękuję, dam sobie radę. - *powiedziała całując go i przeszli oboje przez bramę.*

Po chwili doszli pod drzwi olbrzymiego domu. Barrfind zapukał i drzwi od razu zostały otwarte przez kamerdynera. Jak tylko zobaczył kto przyszedł, to wpuścił ich do środka. Weszli do środka i zobaczyli grupkę kucyków, którzy na nich spojrzeli jak tylko przekroczyli próg. Podeszli do zgromadzenia i zaczął się rytuał powitań, potrząsania kopytem, uściski i pocałunki. Potem wszyscy poszli do salonu, by porozmawiać. Gdy się porozsiadali w fotelach i kanapach, ciemno szary jednorożec, który jako jedyny stał przed resztą, przemówił.

- Tak o to zaczyna się kolejne nasze rodzinne spotkanie. Cieszy mnie jak zwykle możliwość widzenia was wszystkich tutaj z nami. Tak wspaniałej małżonki mojego syna jak i jej rodziców oraz siostry, żałuje tylko że Amicus jest jeszcze za mały by być tu z nami. - *dokończył ze smutkiem.*

- Może za rok ojciec. - *odrzekł uśmiechając się.*

- Trzymamy cię za słowo synu. - *mrugnął do Barrfind'a. Po czym rozejrzał się po zgromadzonych.* - W każdym razie, napijcie się czegoś? - *zapytał podchodząc do barku.*

Damy oczywiście poprosiły o herbatę, którą wkrótce wniesiono, a ogiery po kieliszku wina. Zaczęły się rozmowy i plotkowanie. Tuż przed wieczorem podano kolację, po której Barrfind i Rarity stwierdzili, że muszą już wracać, więc pożegnali się ze wszystkim i wyszli. Szli powoli bok w bok w stronę stacji.

- No i nie było tak źle. - *stwierdził z uśmiechem spoglądając na nią.*

- Tak. Było bardzo miło i interesująco. - *odpowiedziała z uśmiechem.*

- Widziałem jak rozmawiacie z ożywieniem, pewnie o modzie. Zgadłem?

- Owszem, twoja matka rzeczywiście z chęcią mi pomoże rozszerzyć tutaj interes.

- To wspaniałe wieści, wiedziałem, że tak będzie.

- A wy? O czym żeście tak rozprawiali w tym swoim męskim zgromadzeniu?

- Niczym ciekawym. O moim zamku, kadetach, o polityce i różnych takich tam.

Spojrzała na niego podejrzliwie. - A mój ojciec? Nie opowiadał wam czasem jakiś zabawnych historii? Bo jak na rozmowę o polityce było tam za wesoło.

- Może kilka. - *powiedział z chytrym uśmiechem i mrugnięciem oka, ona tylko znowu przewróciła oczami i szli dalej. Po chwili doszli na stację, na którą zaraz wjechał pociąg do Ponyville.*

Pałac Canterlot, sala tronowa, wieczór.

Księżniczka Celestia siedziała na tronie i patrzyła na powoli zapadającą noc. Doszedł ją nagle pośpieszne kroki na korytarzu i do sali wszedł jeden z jej gwardzystów. Podeszedł do tronu lekko zasapany i skłonił się.

- Księżniczko, przynoszę złe wieści. - *spojrzała na niego zaniepokojona, kiwnęła na niego kopytem, by kontynuował.* - Więzień, ten czarny jednorożec, uciekł. - *teraz była autentycznie przerażona, musiała natychmiast zadziałać.*

- Wezwij moją siostrę, powiedz, że jej tu oczekuję oraz wezwij tu innego gwardzystę. - *powiedziała na co żołnierz kiwnął głową i natychmiast wyszedł. Po chwili wszedł kolejny jednorożec w złotej zbroi. Celestia nie czekała tylko od razu rozkazała.* - Masz iść natychmiast do lochów i poszukać jakichkolwiek śladów. Muszę wiedzieć w jaki sposób więzień uciekł. Ma być przeprowadzone drobiazgowe śledztwo i to jak najszybciej.

- Tak księżniczko. - *powiedział skłaniając głowę i wyszedł w pośpiechu. Parę minut później weszła w pośpiechu księżniczka Luna.*

- Siostro, właśnie się dowiedziałam. Czy to prawda?

Celestia skinęła głową i powiedziała z lekkim strachem w głosie. - Obawiam się, że niestety tak. Dark

Mind uciekł.

- Ale jak? Nie mógł używać czarów.

Celestia pokręciła głową. - Nie wiem, ale już wydałam rozkaz, by przeprowadzono śledztwo w tej sprawie. Musimy tylko poczekać. - podeszły do tronów i usiadły. Jak tylko to zrobiły, ktoś truchtem wszedł do sali i gdy doszedł do nich, uklonił się. Obie spojrzały na osobnika domyślając się z łatwością o co chodzi. Nie trudno było zgadnąć na kim ten mroczny jednorożec będzie chciał wyrzucić zemstę najpierw.

Ponyville, wieczór.

Dwójka zakochanych wyszła z pociągu i ruszyła blisko siebie do domu. Przytuleni bokami i z uśmiechami powoli dochodzili do butiku, ale nagle zatrzymali się. Spojrzeli zaniepokojeni na budynek. Coś było nie tak. Nie paliło się żadne światło. Szybko podbiegli do drzwi, które były uchylone. Barrfind powoli wszedł do środka i mimo ciemności mógł zauważyć jakiś kształt na podłodze. Zapalił światło. To była Fluttershy. Podeszli do niej oboje, by sprawdzić co jej jest.

- Żyje, tylko jest nieprzytomna. Przynieś wody, by ją ocucić. - kiwnęła głową i ruszyła do kuchni, po chwili przyszła ze szklanką. Wziął za pomocą magii trochę wody i lekko pokropił pyszczek żółtej pegazki.

- Fluttershy. - powiedział poklepując ją lekko kopytem po twarzy. Po chwili otworzyła oczy i spojrzała na nich ze strachem. Lekko skurczyła się w sobie, a z jej oczu pociekły łzy. - Co tu się stało? Czemu tu tak leżysz? - zapytał delikatnie.

- Ja... Bawiłam się z Amicus'em, gdy nagle do środka wpadł jakiś jednorożec. - zaczęła opowiadać lekko się jękając i ciężko oddychając. - Był w płaszczu z kapturem i nie widziałam jego twarzy, ani jakiego był koloru. Spytałam się go grzecznie czy mogę mu jakoś pomóc, a on podniósł mnie w swojej magii i uderzyłam głową w sufit. Dalej nic nie pamiętam.

Rarity spojrzała ze strachem na Barrfind'a. - Nasz syn. - powiedziała z lękiem.

Barrfind w moment pojął co się stało. Przeszukał cały dom po czym wrócił do dwójki na parterze.

- Nie ma go. Cały dom przeszukałem, ale nie ma po nim ani śladu. - powiedział spuszczaając smutno głowę.

- Ale kto mógł to zrobić? - spytała Rarity z niepokojem.

- Nie wiem. Fluttershy może jednak coś widziałaś? Jakiś szczegół, jakkolwiek. - spytał się leżącej na ziemi postaci, którą zajmowała się jego żona.

- Zdążyłam zobaczyć jego oczy. Były czarne.

Jego za to zrobiły się wielkie ze strachu. Zrozumiał właśnie kto mógł się podjąć czegoś tak potwornego. Nie mógł tylko zrozumieć w jaki sposób udało mu się uciec. Rarity spojrzała na jego

przerażony pyszczek.

- Wiesz kto to zrobił? - *ten kiwnął głową.*

- Dark Mind. - *zakryła sobie usta kopytkami, by zakryć przerażenie.* - Zostań tu z Fluttershy, a ja wyruszam do Canterlot. Muszę porozmawiać o tym z księżniczkami. - *powiedział na co ona skinęła głową, po czym odwrócił się i wyszedł.*

W drodze przez Ponyville zaszedł do biblioteki, zapukał i po chwili drzwi otworzył fioletowy alicorn. - Twilight. Możesz iść do butik? Są tam Rarity i Fluttershy, twoja pomoc może się przydać, bo nie wiem czy rany Fluttershy nie są poważne. Ja muszę natychmiast jechać do Canterlot.

Spojrzała na niego zaniepokojona. - Rany? Co się tam stało?

- One ci powiedzą, ja muszę natychmiast iść.

Skinęła tylko głową, a on natychmiast pogalopował za miasto i teleportował się. Kilka chwil później był już u bram Canterlot. Przebiegł przez miasto i już truchtem w pałacu wszedł do sali tronowej. Podeszedł do siedzącej na tronach dwójki alicornów i uklonił się.

- Księżniczko. - *powiedział jak tylko podniósł głowę.* - Dark Mind uciekł i porwał mojego syna.

- Wiemy, że uciekł. - *odpowiedziała Celestia ze smutkiem.*

Spojrzał na nie z nieukrywaną wściekłością. - I nie poinformowano mnie? Mogłem zapobiec porwaniu mego syna! - ostatnie słowa wykrzyczał.

- Nie mógłbyś. Same dowiedziałyśmy się kilka minut temu. Od razu zarządziłam śledztwo, żeby się dowiedzieć jak uciekł.

Pokręcił na to głową z niedowierzaniem. - Jak? - spytał ze zdziwieniem. - Bardziej by mnie interesowało dokąd.

- Tego dowiemy się ze szczegółów śledztwa. - *stwierdziła Celestia.*

- Ale to za długo może zająć i nic może z tego nie wyjść. Może twoja kula, księżniczko? Mogła by pokazać, gdzie przebywa aktualnie i dokąd zmierza? - *Celestia smutno opuściła głowę i pokręciła nią.*

- Niestety nie, sprawdzałam i ochrania go jakieś pole magiczne, przez które go nie widzę.

- Musi być jakiś sposób! - *w jego głosie można było usłyszeć, a w oczach zobaczyć desperację.*

- Ja wiem dokąd zmierza. - *oboje spojrzeli na Lunę, gdy to powiedziała.*

On z oczekiwaniem, a Celestia z niedowierzaniem.

- Siostro czemu wcześniej nic nie wspominałaś? - *spytała Tia z przyganą.*

- Teraz sobie przypomniałam, że sprawdzałam jego sny w poszukiwaniu wskazówek co nim kieruje i zawsze widziałam obraz terenów południowej rubieży.

- Południowa rubież? - *zapytała zdziwiona*. - Hmm... Więc najwidoczniej tam będzie chciał się ukryć. - *akurat jak to powiedziała wszedł gwardzista*.

- Pani. Znaleźliśmy odpowiedzialnego za ucieczkę więźnia.

- Kto to zrobił? - *Barrfind spytał jednocześnie odwracając do niego*.

- Strażnik królewski, ale jakiś dziwny. Rzucił się na mnie i chciał ugryźć.

- Naprawdę? I nikogo nie zaatakował przez ten czas jak tu był? - *spytał z niedowierzaniem*.

- Był w ciemnym koncie na korytarzu i jak do niego podszedłem to nagle rzucił się w moją stronę. Na szczęście udało mi się go obezwładnić i związać zanim mnie ugryzł.

Barrfind pokiwał zadowolony głową. - Świetnie, za chwilę się nim zajmę i ruszam na południe.

- Ale jak masz zamiar go znaleźć? Rubież jest dosyć sporym terenem do przeszukania i to głównie stopy spalone słońcem. Nie wiem czy jakieś wioski tam się znajduje. Raczej nikt by tam nie chciał mieszkać. - *zauważyła Celestia*.

- Zdam się na szczęście.

- Nie będziesz musiał. - *powiedziała Luna zwracając na siebie uwagę*. - Postaram się dowiedzieć z jego snów informacji gdzie przebywa i co planuje. Ich nie ukryje przede mną.

- Dziękuję księżniczko, ale jak mi przekażesz wieści?

- To proste. Jak dojedziesz na miejsce, zaśnij a się z tobą skontaktuje.

Pokiwał głową zadowolony. - Dobrze. W takim razie wyruszam bezzwłocznie. - *odwrócił się do gwardzisty*. - Zaprowadź mnie do tego strażnika, który cię zaatakował. - *ten kiwnął głową i jak tylko się obrócił w stronę drzwi to ruszył przed siebie, a Barrfind szedł zaraz za nim*.

- Powodzenia. - *powiedziały księżniczki jednocześnie na co tylko się uśmiechnęły i po chwili obaj wyszli z sali*.

Zaprowadził go do podziemi i na środku korytarza leżał jeden z gwardzistów. Był związany i ciągle się miotał. Jak tylko zobaczył wchodzące postacie zaczął w ich stronę wystawiać szczękę gryząc powietrze. Barrfind podszedł do niego i się nachylił, nie zobaczył nic szczególnego. Wyglądał jak każdy zombi. Przywołał miecz i zanim strażnik stojący za nim zareagował wbił go trupowi między oczy. Ten przestał się ruszać, lecz za to zaczął broczyć krwią na podłogę. Odwrócił się do kucyka za nim, który patrzył na niego zirytowany.

- Musiałeś to zrobić tutaj?

- Tak. Im szybciej się go pozbędę tym szybciej wyruszę w poszukiwaniu syna. - *odparł krótko*.

- Tak, ale teraz ktoś to będzie musiał posprzątać. - *powiedział spoglądając na truchło*.

Barrfind odwrócił na niego spojrzenie. - To trzeba było się nim zająć samemu. - *warknął, a z jego oczu błysnęły złoty blask*.

Kucyk zrobił krok do tyłu złęknięty. - Przepraszam panie. - tylko tyle zdołał wyksztusić.

Wskazał na trupa. - Posprzątasz to.

Strażnik kiwnął głową i wyszedł z pomieszczenia.

Barrfind ruszył korytarzami i wyszedł po chwili z pałacu. Potem przez miasto, które było pełne spacerujących par kucyków oglądających gwiazdy. Po szybkim truchcie był pod bramą i jak tylko był poza nią, teleportował się.

W sali tronowej jak tylko obydwaj ogiery wyszły.

Celestia odwróciła się w stronę siostry.

- Myślisz, że da radę? - spytała z ogromną niepewnością w głosie.

Luna spojrzała na nią z niedowierzaniem. - Tia, jak możesz się o to pytać? Zawiódł cię kiedykolwiek? - zapytała z lekką przyganą na co Celestia pokręciła głową, a w jej oczach można było zobaczyć smutek.

- Po prostu ogarniają mnie ciemne myśli. Ten którego miałyśmy pilnować, który spowodował tyle zła oraz z taką trudnością go było ująć. Jest na wolności i nie wiadomo co planuje.

- To przestań mieć takie myśli siostro. Idź odpocznij, gdy ja zajmę się wszystkim. Zobaczysz po dobrym śnie od razu ci się przejaśni. - powiedziała uśmiechając się do niej, Luna odwzajemniła uśmiech.

- Nie wiem czy zasnę. Niepokoję się o poddanych.

- Barrfind przecież już wyruszył za nim i na pewno znowu go złapię. Tym razem zadbam by zapłacił za swoje zbrodnie.

- Obawiam się, że nie my będziemy tu sędzią. - Celestia spojrzała na Lunę mówiąc to.

- Co masz na myśli? - spytała z niepokojem.

- Pomyśl. Widziałaś jego reakcję? Jak zareagował na porwanie syna? On go nie szuka po to by go tutaj przyprowadzić. Tylko po to, by go ukarać.

Luna spojrzała na drzwi do sali myśląc i marszcząc przy tym pyszczek. - Chyba masz rację. - stwierdziła po chwili. - I tak z tym nic nie zrobimy. Więc może to nawet lepiej, nie uważasz?

- Właśnie nie. - odpowiedziała kręcąc głową. - Nie znamy przeszłości owego jednorożca. Może wcale nie jest zły i po prostu w jego życiu stało się coś co wywołało u niego...

- Chęć do wymordowania części populacji Equestrii i zamienienie naszych poddanych w nieumarłych? - przerwała jej Luna. - Daj spokój Tia, on jest zły do szpiku kości i zasłużył sobie na to co go czeka.

- I ty to mówisz siostro? - Celestia spojrzała na nią z niedowierzaniem. - A Nightmare Moon? Też była

zła i przez nią mogło zginać wiele kucyków.

- Musisz mi wytykać błędy przeszłości? Zdaje sobie sprawę z tego co mogłam zrobić. - *rzekła ze złością.* - Ale na szczęście zostałam powstrzymana i uwolniona od tego zła które obległo moje serce.

- Wybaczone ci z czasem wszystko oraz poddani cię pokochali.

- Nie tak jak ciebie. - *odpowiedziała spoglądając na nią smutno.*

- Luno daj z tym spokój. - *zachnęła się.* - Kochają nas równie mocno. W każdym razie, nie uważasz że jemu też powinno zostać przebaczone?

Luna spojrzała na ziemie by pomyśleć. Po chwili spojrzała na siostrę i pokręciła głową.

- Nie.

- Zobaczymy w swoim czasie czy miałaś rację. - *odpowiedziała Celestia chcąc odejść lecz Luna ją zatrzymała.*

- Poczekaj. Powiedz mi. Rozmawiałaś z nim nie raz, prawda?

Celestia kiwnęła głową. - Tak, chciałam od niego wyciągnąć czemu to zrobił. Czego chciał. Chciałam też sprawdzić czy może się zmienić.

- No i co? Udało ci się? - *spytała ironicznie.*

Celestia ciężko westchnęła. - Niestety nie chciał nawet ze mną rozmawiać. Siedział tam lub leżał i nie reagował na to co do niego mówiłam. Nie chciał ze mną rozmawiać, ani z nikim innym.

Luna uśmiechnęła się zwycięsko. - Sama widzisz. - *odparła krótko.* - A próbowałaś czytać mu w myślach? - *spytała po chwili.*

Celestia lekko wzdrygnęła się jakby sobie coś złego przypomniała. - Tak, i żałuje tego. Jego umysł był mroczny, ciemny oraz nieprzenikniony. Albo był zły do szpiku kości, albo spotkało go naprawdę coś strasznego.

Luna pokiwała głową, pożegnała siostrę po czym odeszła do nocnych obowiązków, a Celestia postanowiła wrócić do swojej komnaty, by pomyśleć.

Zamek Zakonu Paladynów Harmonii.

Jak tylko pojawił się na blankach ruszył po schodach na dół i wszedł do środka zamku. Zmierzał do swojej komnaty i gdy tylko do niej wszedł zatrzymał się na widok postaci w środku...

- Rarity? - *spojrzał na nią z niedowierzaniem i lekkim niepokojem.* Nie tak to miało być, chciał samemu wyruszyć. Stała na środku pokoju w swojej zbroi i patrzyła na niego z przyganą, wręcz złością.

- Wiedziałam, że będziesz chciał sam wyruszyć za naszym synem. Dlatego jak tylko Twilight przyszła, zostawiłam ją z Fluttershy i tu przyszedł. - *podeszła i puknęła go kopytkiem w pierś.* - Kto ci

dał prawo decydować za mnie? Idę z tobą czy ci się to podoba czy nie.

- Dobrze. - *odpowiedział kiwając głową. Przeszedł obok niej i zaczął wkładać swój pancerz podczas, gdy go obserwowała. Po chwili był już w pełni gotów i odwrócił się do niej.* - Możemy iść. - *jak tylko to powiedział odwróciła się, otworzyła drzwi i wyszła. Za drzwiami stał akurat Crystal Heart w pozycji gotowej, by zapukać. Nie odzywając się przeszła obok niego i poszła korytarzem, a potem schodami na dół. Ten spojrzał za nią zdziwiony i po chwili obrócił głowę w stronę podchodzącego do niego przyjaciela.*

- Stało się coś? - *zapytał.*

- Aż nazbyt wiele przyjacielu, nazbyt wiele. - *odpowiedział kiwając smutno głową.* - Dark Mind uciekł i porwał mojego syna. - *Crystal zrobił wielkie oczy ze strachu.*

Pomachał głową i spojrzał na niego ze smutkiem. - Przykro mi. Słuchaj, mam iść z tobą? Na pewno przyda ci się pomoc.

- Dziękuję, ale nie. Sami to zrobimy. - *powiedział kręcąc głową i zaraz spojrzał mu w oczy.* - Ty bądź tutaj i zadbaj o wszystkich. W razie jakby miało się wszystko powtórzyć, zadbasz o ich bezpieczeństwo. Jasne?

- Jasne. - *powiedział uśmiechając się i poklepał go po zbroi.* - Powodzenia. - *Barrfind kiwnął głową i poszedł za wściekłą na niego ukochaną. Jak tylko ją dogonił, bez słowa teleportowali się.*

Ponyville, stacja pociągów.

Oboje pojawili się na pustej stacji, pociągu jeszcze nie było. Poszedł kupić im bilety na najbliższy pociąg zmierzający na południe. Jak powrócił musiał jeszcze kilka minut znosić boczenie się Rarity zanim pociąg podjechał. Jak tylko się zatrzymał, wsiadła jako pierwsza. Weszli do pierwszego wolnego przedziału i siedli naprzeciwko siebie. Odwróciła głowę spoglądając w okno udając, że go nie widzi, a Barrfind wpatrywał się w nią. Pociąg po kilku minutach w końcu ruszył powoli na południe. Po chwili przedłużającej się ciszy postanowił się odezwać.

- Rarity, ja... - *spojrzała na niego. W jej oczach zobaczył nie gniew, tylko smutek. Wstała i podeszła do niego z dziwną miną i przytuliła się.*

- Ja rozumiem, chcesz nas bronić. Chciałam ci pokazać, że nie musisz się o mnie bać i że jestem równie twarda jak ty. - *powiedziała łkając.*

- Twardy? W środku równie mocno się boję jak i ty. - *odparł głaszcząc ją.* - Wiesz, nawet ciesze się, że znowu będziemy podróżować razem. Żałuję tylko w jakim celu.

- Po co mu jest nasz syn? - *spytała z rozpaczą w głosie.*

- Nie wiem, naprawdę nie wiem kochanie. Ale jeśli coś mu zrobi. Zapłaci mi za to... Nam zapłaci. - *odpowiedział patrząc z gniewem na krajobraz przesuwający się za oknem. Trwali tak przytuleni. Po*

jakimś czasie Rarity zasnęła zmęczona ostatnimi wydarzeniami i płaczem. Położył ją obok siebie i gdy spała oparta o niego, ponownie spojrzął na okno rozmyślając.

Rozdział 2 „Swoj czy wróg?”

Rano pociąg dojechał wreszcie do celu. Obydwoje wyszli na stację. Wylądowali w miasteczku zwanym Dodge City. Normalne spokojne miasteczko. Brudna droga szła przez jego środek, a wzdłuż niej postawione były budynki z desek. Mieszkańcy przechadzali się po mieście i załatwiali swoje sprawy.

- No dobra. - *powiedział jak tylko wysiedli i zaczął się rozciągać po długiej podróży.* - Resztę drogi do rubieży będziemy musieli przejść. Pociągi tam nie kursują. Pewnie ze względu na to że nikt tam nie mieszka. Podobno.

- Podobno? - *spytała podnosząc brwi.*

- No wiesz, kto by chciał mieszkać w takim miejscu, gdzie słońce praży niemiłosiernie. Brak trawy, krzaków, czy choćby drzew. Miejsce całkowicie nie do życia.

- W takim razie, po co on tam zmierza? - *spytała kręcąc z niedowierzaniem głową.*

- Nie wiem. - *odpowiedział wzruszając kopytami.* - Najważniejsze, że wiemy iż tam zmierza, a my idziemy za nim.

- Jak w ogóle masz zamiar go znaleźć?

- Księżniczka Luna się ze mną skontaktuje. Będzie próbowała odkryć w jego snach gdzie jest. - *pokiwała głową, ale po chwili spojrzała na niego dużymi oczami ze zdziwienia.*

- W snach? To potrafi coś takiego?

- Na to wygląda. Mnie akurat to cieszy, bo pomoże nam to znaleźć Dark Mind'a.

- Skarbie, czemu mieszkańcy się nam tak przyglądają? - *spytała rozglądając się.* Samemu teraz dopiero zwrócił na to uwagę. Tutejsi od czasu do czasu ukradkiem na nich spoglądali.

- Nie wiem. - *powiedział kręcąc głową.* - Zupełnie jakby nie widzieli kucyków w zbrojach.

- Chyba ktoś zmierza w naszą stronę. - *zwróciła uwagę.*

Spojrzał przed siebie i wzdłuż ulicy rzeczywiście ktoś szedł zdecydowanie w ich stronę. Pomarańczowy ziemny kucyk z brązową grzywą. Miał muszkę na szyi, a na głowie nosił melonik. Po chwili doszedł do nich.

- Witam ponownie lordzie w naszej skromnej mieścinie. Jak miło, że ponownie nas pan odwiedza. -

powiedział uśmiechając się. Potrząsnął podanym kopytem i spojrzał na Rarity. - A to jak miemam, pańska urocza małżonka? - pocałował jej kopytko na co lekko się zaczerwieniła.

- Owszem, miło cię widzieć Price. Cieszę się, że wszystko tu w porządku.

- O tak, w jak najlepszym. - powiedział gorliwie trzęsąc głową w potakiwaniu. - Cóż cie panie sprowadza w nasze skromne progi?

- Sprawy prywatne. - odpowiedział wprost. Price powoli pokiwał głową. Barrfind zwrócił uwagę na dziwne zachowanie kuca. - Coś się stało? Wyglądasz jakbyś się czymś martwił.

- No więc... W sumie potrzebuje pomocy. - powiedział po chwili jednocześnie rozglądając się nerwowo.

- Oczywiście, z chęcią ci pomogę. W czym rzecz?

- Jakbyście mogli ze mną pójść to pokaże o co chodzi. Wolę o tym nie mówić tutaj. - odpowiedział nachylając się konspiracyjnie.

Barrfind kiwnął głową i ruszyli wraz z Rarity za Price'em.

W chwilę później doszli do jego domu. Podszedł do drzwi, otworzył je i wpuścił parę do środka. Gdy samemu wszedł zamknął za sobą drzwi i spojrzał na nich.

- No dobrze, w czym mogę ci pomóc? - zapytał Barrfind rozglądając się po wnętrzu.

- Mam mały problem w piwnicy. Coś mi się załęgło i chciałbym się tego pozbyć.

- Nie mogłeś napisać do zamku i spytać się o pomoc? - zapytał zdziwiony.

- Akurat niedawno zauważyłem, że coś w niej siedzi. Na ogół rzadko do niej schodzę, więc...

- Ech, no dobra. Pomogę ci. Rarity zostań tu, a ty pokaż mi tę piwnicę. - ziemny kucyk kiwnął głową i ruszył korytarzem i otworzył jakieś drzwi, za którymi były schody na dół. Zszedł na dół i otworzył kolejne na samym dole. Machnął kopytem i Barrfind przeszedł obok niego wchodząc do ciemnego pomieszczenia. Rozglądał się uważnie, gdy nagle drzwi zanim się zamknęły i usłyszał przekręcanie klucza. Próbował je otworzyć, zamknięte.

Usłyszał za sobą jakieś sapanie. Odwrócił się i w jego stronę zmierzało pięcioro nieumarłych kucyków. Cztery ziemne oraz jednorożec. Zmaterializował szybko miecz i tarczę, machnął ostrzem podcinając dwóm ziemnym kucykom pęciny i się przewróciły, lecz nie zatrzymało ich to. Pełzły powoli w jego stronę charcząc. Inny z trupów podbiegł do niego i rzucił się z kopytami wyciągniętymi przed siebie uderzając w pierś. Sapnął, ale utrzymał się. Uderzył go kopytem w pysk łamiąc szczękę nieumarłego, inny za to wykorzystał nie uwagę kuca i chcąc go ugryźć podszedł od boku. Rzucił się na opancerzony bok Barrfind'a i zębami przejechał tylko po zbroi i upadł. Nadepnął mu na głowę rozpryskując wnętrze czaszki stwora po podłodze i brudząc sobie kopyto jego resztkami. Temu ze złamaną szczęką wbił ostrze w prawe oko i jak je wyjął, trup upadł i z jego oczodołu zaczęła się sączyć powoli krew. Jednorożec ruszył galopem w jego stronę z pochyloną głową, ale Barrfind

zasłonił się tarczą i kucyk złamał sobie o nią swój róg. Podczas, gdy był wyprowadzony z równowagi poderżnął mu gardło i głowa niebezpiecznie zachybotała się mu na szyi, ale żył jeszcze. Zrobił jeden krok i głowa się zachybotała, ścięgnięta puściły. Trup upadł, a jego głowa potoczyła się po podłodze. Przez ten czas dwa zombi na podłodze doczołgały się do Barrfind'a. Ten podszedł to sapiących stworów i jednemu wbił miecz w czaszkę, a drugiemu złamał szyję nadeptując na nią.

Było po wszystkim, ale usłyszał nad sobą jakiś chrobot. Podbiegł do drzwi i wywalił je z zawiasów uderzając w nie tylnymi kopytami. Pogalopował po schodach na górę i otworzył drzwi. Na korytarzu stała Rarity z wyciągniętym mieczem, którym celowała w stronę Price'a. Oboje spojrzeli na nagle przybyłego, ona uśmiechnęła się za to kucyk przed nią był przerażony. Barrfind przeszedł obok niej i podszedł do kuca uderzając go przednimi zakrwawionymi kopytami. Przycisnął go nimi do ściany w taki sposób że wisiał w powietrzu.

- Co to ma znaczyć? - spytał z wściekłością. - Kto ci kazał to zrobić? - powiedział uderzając nim o ścianę nadal trzymając w powietrzu.

- Jednorożec w płaszczu. Dał mi sakiewkę pełną złota i kazał się wami zająć. Tych tam w środku wpuścił, by się tobą zajęli. - powiedział przerażony trzęsąc się straszliwie i pocąc.

- A moja żona? Co z nią miałeś zrobić? - zapytał przez zaciśnięte zęby.

- Miałem jej wbić te strzykawkę. - powiedział wskazując kopytem na przedmiot, który leżał tuż przed Rarity. Barrfind spojrzał na nią, a potem ponownie na kuca przed nim.

- Co w tym jest?

- Nie wiem, naprawdę. Po prostu miałem tak zrobić, a w nocy ją zanieść na skraj lasu tuż na granicy z rubieżami. - odpowiedział lekko jękając się przy tym.

Barrfind ponownie uderzył nim o ścianę. - Powinienem cie za to zabić! - krzyknął na niego z gniewem w oczach.

Kucyk trzęsąc się jak osika kręcił głową w przerażeniu. - Nie rób tego, błagam. Może dał mi złoto, ale były z nim te stwory i potwornie bałem się o swoje życie.

- O swoje się martwisz, a innych życie masz gdzieś!? To źle o tobie tylko świadczy i daje mi kolejny powód, by ukrócić twoje cierpienia!

- Barrfind. - usłyszał i spojrzał w stronę Rarity. W jej załzawionych oczach widział strach i niedowierzanie. - Naprawdę mógłbyś go zabić? Może popełnił straszliwy błąd, ale pamiętaj, że został do tego zmuszony. Nie powinienes samemu wykonywać sądów.

Opuścił głowę. Po chwili podniósł ją i spojrzał na kuca przed sobą jak na robaka. - Ma rację, chociaż jestem innego zdania. Dobra, oddam cię w ręce władz i niech oni zadecydują o twoim losie. - puścił go i Price upadł na kopyta, a zaraz potem na tyłek nadal trzęsąc się tak, że nie mógł ustać.

- Nie, proszę. Daruj mi, a powiem ci wszystko co chcesz wiedzieć i co wiem.

Jednorożec spojrzał na niego w zastanowieniu. Użył zaklęcia i oczyścił się z resztek trupów. Rarity podeszła do niego.

- Co o tym myślisz? - *zapytał jej.*

- Może powie nam coś o naszym synu?

Pokiwał głową i ponownie skierował spojrzenie na siedzącego przed nim spoconego Price'a. - Mogę się nad tym zastanowić. Powiedz, czy z tym kucykiem, co ci kazał to zrobić był mały ogierek? Białe jednorożec z ciemno fioletową grzywą.

- Tak, był z nim ktoś taki. Nie odstępował kuca w płaszczu na krok. - *powiedział entuzjastycznie kiwając głową.*

- Nie był związany czy kajdan? - *spytał niedowierzająco.*

- Nie.

- No i co? - *zapytał odwracając się w stronę Rarity.*

- Nie wiem. - *odpowiedziała zamyślona po czym spojrzała na niego. - Niech nam najlepiej pokaże, gdzie to miał mnie zaprowadzić.*

Barrfind kiwnął głową i spojrzał na kuca. - Słyszałeś? Zaprowadzisz nas tam.

- D-dobrze panie. - *odpowiadał kiwając głową i wstając.*

Wyszli w trójkę na zewnątrz i ruszyli za nim. Najpierw przez miasteczko, a potem drogą w prawo na południe. Wzdłuż ich ścieżki były pola, aż nagle się skończyły i zaczął się las. W oddali po jakiejś godzinie drogi zobaczyli góry. Pomiędzy nimi była spora przerwa, prawdopodobnie wejście na tereny rubieży. Wkrótce dotarli do końca lasu i prowadzący ich kuc się zatrzymał.

- Dokładnie tutaj miałem ją zostawić pod drzewem, a potem odejść. - *powiedział wskazując kopytem drzewa na skraju.*

- Ciekawe. To wszystko? - *zapytał na co ten tylko pokiwał głową. - I co myślisz o tym skarbie? Zostaniemy tu i poczekamy? - Zapytał Rarity odwracając się do niej.*

- Tak chyba będzie najlepiej. - *Odpowiedziała kiwając głową, po czym spojrzała na kuca ziemnego. - A co z nim?*

- Z nim? - *Spytał spoglądając na niego groźnie i powiedział. - W sumie zrobił co mu się kazało. Dobrze, możesz odejść, ale pamiętaj. Jakby co, znajdę cię wszędzie.*

Kucyk trzęsąc się z przerażenia tylko pokiwał głową i ruszył w drogę powrotną.

Weszli w las rozglądając się. Znaleźli nieopodal małą polankę, na której mogli sobie odpocząć oczekując wieczoru. Spojrzał na ukochaną siedzącą przed nim i się uśmiechnął, odwzajemniła uśmiech i pochyliła się, by go pocałować.

- Byłaś odważna. Powiedz, co się tam działo jak byłem w piwnicy. - *powiedział po chwili.*

- No cóż, jak wrócił na górę bez ciebie stwierdzałam, że zostałeś na dole, by zająć się tym czymś. Nagle usłyszałam dźwięki walki pod nami, więc podeszłam do drzwi. W tym momencie jak się odwróciłam od niego, nagle zaskrzypiała za mną deska. Jak się obróciłam, on już powoli szedł w moją stronę z tą strzykawką. Wyjęłam miecz i przystawiłam mu do szyi. Upuścił strzykawkę i prawdę mówiąc nie wiedziałam co dalej miałam robić. Nie wiem, czy zdołałabym mu zrobić krzywdę mimo wszystko. I nagle wszedłeś ty, zakrwawiony i wściekły. Nie mogłam cie rozpoznać po tym jak żeś nim tak rzucił o ścianę, a potem chciałeś go zabić. - *pokręciła smutno głową.* - Nie mogłam uwierzyć w to co słyszę i widzę. - *Dokończyła spoglądając na niego.*

- Wiem, tracę panowanie nad sobą. - *spoglądając jej głęboko w oczy.* - Chce po prostu znaleźć naszego syna i tego kto go porwał. By ukarać za to co zrobił. - *odpart odrywając od niej oczy i spoglądając w niebo z wściekłością. Poczuł jej kopytko na policzku. Zamknął oczy i opuścił głowę, otworzył je ponownie patrząc prosto w oczy Rarity. Miała w nich łzy.*

- Nie uważasz, że to księżniczki powinny zdecydować o jego losie? - *zapytała, lekko trąc jego policzek. Spojrzał na ziemię zastanawiając się. Chwilę później wziął jej kopytko w swoje i spojrzał na nią.*

- Jak się uda, postaram się dostarczyć go całego księżniczkom. - *powiedział na co uśmiechnęła się i kiwnęła głową.*

- Wiedziałam, że podejmiesz właściwą decyzję.

- Bo dobrze mnie znasz. Do wieczora jeszcze daleko, odpocznij, gdy ja będę czuwać.

- Nie. - *powiedziała z uśmiechem i ścisnęła go za kopyto.* - Ty odpocznij najpierw. Przyda ci się po tym co się stało. Potem cię obudzę i ja się prześpię. - *kiwnął głową i ułożył się wygodniej.*

Jak tylko położył głowę na trawie, wstała i pocałowała go w czoło. Zaczęła krążyć po polance rozglądając się uważnie po drzewach. Jak wróciła, by usiąść przy nim, on już spał.

Przez kilka godzin jak spał, siedziała obok niego i rozglądała się po lesie. W pewnym momencie spojrzała na niego. Uśmiechnęła się czule i pogłaskała go po grzywie. Chrapnął i otworzył oczy. Spojrzał na nią i uśmiechnął się. Podniósł głowę i ziewnął jednocześnie rozciągając mięśnie.

- Jak się spało kochanie? - *spytała.*

Pokiwał głową nadal uśmiechając się. - Nad wyraz dobrze. Jak zawsze zresztą, gdy wiem, że jesteś blisko mnie. - *pocałował ją i pogłaskał po policzku.* - Teraz ty się prześpij. Do wieczora jeszcze kilka godzin. Jak wstaniesz zaczaimy się na tego co ma tu przyjść i go złapiemy.

Położyła się i po chwili już spała. Odszedł kawałek, by poćwiczyć oraz by się rozejrzeć po okolicy. Z braku lepszych zajęć, jak tylko skończył rekonesans, podszedł i usiadł obok niej oczekując wieczoru.

Zaczęło się powoli ściemniać, więc Barrfind postanowił obudzić Rarity. Nachylił się i pocałował ją w ucho, poruszyła nim i po chwili otworzyła oczy. Spojrzała na niego i uśmiechnęła się, ziewając wstała powoli.

- Już czas? - *spytała, kiwnął głową rozglądając się po polanie i nic nie mówiąc.* - I co teraz?
- No cóż, musimy pójść na skraj lasu i zacząć się na tego kto tu przyjdzie. Chodź za mną, mam ciekawy pomysł.

Poszła za ogierem. Oboje wyszli z lasu na drogę, zaprowadził ją pod ostatnie drzewo na samym skraju.

- Położysz się tu i poczekamy na niego.
- Mam się położyć tutaj? - *spytała patrząc się krytycznie na ziemię.*
- Daj spokój. - *powiedział przewracając oczami.* - Połóż się i udawaj nieprzytomną. Jak podejdzie, rzucimy się na niego i go obezwładnimy.
- Ech, no dobrze. - *westchnęła i ułożyła się zamykając oczy.*
- Rarity.
- Co tym razem? - *spytała otwierając jedno oko i spoglądając na niego.*
- Mogłabyś się położyć tak trochę bardziej niedbale? Jakby ktoś cię tu zostawił.

Przewróciła oczami i zrobiła to o co ją prosił. Sam poszedł między drzewa i zaczął obserwować drogę.

Jakąś godzinę później, już zaczął tracić nadzieję, że ktoś przyjdzie. Robiło się coraz ciemniej, ale w końcu zobaczył kogoś na drodze. Jakiś kucyk powoli zmierzał zdecydowanie w stronę miejsca, gdzie leżała Rarity. Jak był kilka metrów od niej zatrzymał się na chwilę spoglądając na nią, rozejrzał się na wszystkie strony sprawdzając, czy kogoś nie ma w pobliżu. Barrfind zaczął się skradać się pomiędzy drzewami, powoli zmierzając do kuca, który podszedł do Rarity. Ten nagle drgnął lekko, zaczął cofać od niej. Barrfind czym prędzej wyskoczył zza drzew i zaczął biec w jego stronę. Róg zaczął mu się jarzyć na niebiesko i po chwili wystrzelił błyskawice. Owy kucyk zauważył co ten zamierza i postawił barierę. Jak tylko błyskawica się o nią rozbiła, zdjął ją i błysnęło. Zdażył się teleportować zanim tamten do niego dobiegł. Podszedł do miejsca, w którym ten zniknął.

- Nie! - *krzyknął uderzając kopytami w ziemię, a jego krzyk potoczył się po lesie. Rarity wstała powoli, stękając po cichu. Podeszła do niego i położyła mu kopytko na plecach. Kilka łez powoli wypłynęło z jego oczu, by spaść na ziemię. Po chwili jak tylko wytarł pyszczek, obrócił się w jej stronę.*
- Czemu nic nie zrobiłaś? - *zapytał patrząc w jej oczy.*
- Zesztywniałam leżąc na tej ziemi tyle czasu. Nie mogłam się ruszyć. - *odpowiedziała spoglądając ze smutkiem.*
- Rozumiem, no cóż. - *powiedział kiwając głową.* - Nie pozostaje nam nic innego jak iść na południe. - *spojrzał na góry, które było widać na horyzoncie i ruszył w ich stronę. Rarity rozejrzała się wokół siebie i po chwili poszła za nim.*

I tak szli przed siebie. Rarity przez jakiś czas szła zanim ze spuszczoną głową rozmyślając. W

pewnym momencie spojrzała za nim i postanowiła podejść. Gdy podbiegła i zaczęła iść u jego boku spojrzał na nią. Uśmiechnął się, a w jego oczach nie widziała gniewu. W sumie wiedziała, że nie mógłby się na nią wściekać. W jego oczach widziała tylko miłość i troskę. Zatrzymała go i przytuliła się do niego. Pogładził ją po głowie.

- Przepraszam. - *powiedziała łamiącym się głosem.*

- Tylko nie masz za co kochanie. Nie udało się i tyle, znajdziemy go prędzej czy później.

- Tak czy siak, mogłam coś zrobić, cokolwiek.

- Nie. To nie twoja wina, po prostu leżałaś na ziemi tyle czasu, więc nic dziwnego, że nie mogłaś się ruszyć. - *odsunął się od niej, by spojrzeć w jej oczy. - Kontynuujemy, wkrótce dojdziemy do przesmyku i będziemy szli przez dosyć niebezpieczny teren. Nie wspominając o prażącym tam słońcu. - pokiwała głową z uśmiechem i go pocałowała. Moment później byli ponownie w drodze, bok w bok zmierzali powoli do przejścia prowadzącego na Rubież.*

Po godzinie marszu dotarli do przesmyku pomiędzy dwiema górami. Teren z zieleni przechodził nagle w suchy teren spalony słońcem. Oboje spojrzeli przed siebie i zobaczyli płaski łąd, bez wzgórz czy lasów. Od czasu do czasu jakiś krzak, czy pojedyncze martwe drzewo to było jedyne, czego można było się spodziewać tutaj.

- Spójrz tylko kochanie. Mamy iść przez te nie litościwe tereny? Strasznie się zakurzę. - *powiedziała krytycznie, patrząc na te jakże smutne widoki.*

- Na to wygląda. Martwiłbym się raczej o to, co może nas spotkać po drodze. Czy będzie gdzie odnowić zapasy wody.

- Ech, no dobrze. Prowadź w takim razie, musimy odnaleźć naszego syna za wszelką cenę. Ale jak wrócimy, wezmę bardzo długą kąpiel.

- Z chęcią wezmę ją z tobą. - *mrugnął do niej. - Założę się, że naszemu synowi też się przyda i to zdecydowanie. - powiedział patrząc się po okolicy. - W każdym razie, najlepiej idźmy blisko gór. Większe prawdopodobieństwo, że trafi się jakaś jaskinia, w której ktoś mógł się ukryć. - przytaknęła i ruszyli w zasięgu wzroku mając góry. Powoli, bez pośpiechu szli obok siebie nie zważając na palące słońce.*

Szli wiele godzin, co chwila sięgając po swoje zapasy wody, by się nie odwodnić. Zmęczeniu oraz spoceni, słońce nie miłosiernie grzało ich i wszystko wokół. W pewnym momencie Barrfind się zatrzymał patrząc przed siebie w dal.

- Rarity, patrz tam, w oddali. Widzisz to samo co ja, czy mam po prostu omamy? - *zapytał wskazując na coś kopytem. Szukała wzrokiem tego co on zauważył, aż nagle oczy otworzyły się jej z ogromnego zdziwienia.*

- To niemożliwe. - *powiedziała kręcąc głową.*

- Czy jest szansa, że mamy ten sam omam? - *zapytał spoglądając na nią.*
- Nie wiem, ale w sumie jest i tak nam po drodze, więc możemy rzucić okiem. - *kiwnął głową i kontynuowali podróż.*

Po paru kolejnych godzinach dotarli do celu. Weszli oboje do lasu, liściaste drzewa, trawa i niedaleko nich źródło wody. Wszystko wydawało się być prawdziwe. Przechadzali się i rozglądali ze zdziwieniem na ten dziw. Piękny zielony las na takiej pustyni. W pewnym momencie, gdy przechodzili koło kolejnego drzewa, tuż przy głowie Barrfind'a wbiła się strzała. Zatrzymali się, zmaterializował tarczę i zasłonił się, a Rarity schowała się za nim.

- Myślisz, że jak się schowałeś za tym żelastwem to cie nie trafia? - *dobiegł ich żeński głos zza drzew.*

- Bandyci? - *zapytała Rarity próbując zauważyć kto ich zaatakował.*

- Brak pewności. - *odpowiedział.* - Wyjdź i powiedz czemu nas zaatakowałaś! - *krzyknął w stronę drzew, zza których dobiegł ich głos.*

- Chciałam tylko zwrócić waszą uwagę na fakt, że jakby co potrafię się obronić. - *odpowiedziała klacz pegaza wychodząc zza drzew. W kopytach miała łuk ze strzałą, ale nie napięty.*

- Dostyc dziwny sposób na zaczepianie obcych kucyków.

- Może i tak. To nie ważne, chce wiedzieć co robicie w tym lesie?

- Co o tym myślisz? - *szepnął do klaczy za sobą.*

- Nie wiem, jest może nie wychowana i niegrzeczna, ale... - *odszepnęła patrząc się na pegaza przed nimi.*

- Dobra. - *powiedział dematerializując tarczę.* - Podróżując przez te niegościnnie tereny, zobaczyliśmy ten las. Uznaliśmy, że to świetne miejsce, by zostać na noc. Poszukujemy czarnego jednorożca, który porwał naszego syna i podobno można go tutaj znaleźć. Zrobił to, by się zemścić za to, że powstrzymałem go przed przemianą wszystkich stworzeń w żywe trupy. - *pegaz patrzył na niego w zastanowieniu, po chwili kiwnął głową i schował łuk do pokrowca przy boku.*

- Jestem Perfect Aim i wybaczone mi to, ale musiałam mieć pewność, że nie jesteście niebezpieczni. - *powiedziała podchodząc do nich.*

- Rozumiem, ja jestem Barrfind, a to moja żona Rarity. - *potrząsnął podanym przez nią kopytkiem.* - Powiedz, nie widziałaś żadnego czarnego jednorożca z żrebakiem, mógł być w płaszczu z kapturem.

- Niestety nie. - *odpowiedziała potrząsając głową.*

- Ech, no cóż. Gdzieś tu się rozłożymy i spędzimy tu noc. - *odwrócił się w stronę Rarity.* - Może księżniczka Luna ma już informację gdzie go znajdziemy.

- Mam nadzieję. Nie chce wiedzieć co ten potwór mógłby zrobić naszemu dziecku. - *odpowiedziała*

dławiącym się głosem.

- Znajdziemy go, na pewno. - *przytulił ją do siebie.*

- Przepraszam. - *usłyszał za sobą.* - Księżniczka Luna?

- Tak.

- Ale w jaki sposób ma się z wami skontaktować?

- Emm... - *puścił Rarity i odwrócił się do niej.* - We śnie.

- Że jak? - *spojrzała na niego z ogromnym zdziwieniem wytrzeszczając oczy.*

- Nieważne, mogłabyś ty teraz coś powiedzieć. Co tu robisz? No i czy mieszkasz tutaj?

Pokręciła głową z niedowierzaniem, ale po chwili uspokoiła się. - Tak, mieszkam w tym lesie, bo nie ma nigdzie indziej miejsca lepszego niż to.

Pokiwał głową w zrozumieniu. - No dobrze. W każdym razie miło cie było poznać. Rarity. - *odwrócił się w jej stronę.* - Zostaniemy tu na noc.

Kiwnęła głową i usiedli pod jakimś drzewem. Podczas, gdy pegazka patrzyła się na nich w zamyśleniu. Po chwili podeszła do nich. Spojrzeli na nią ze zdziwieniem.

- Przyda się wam pomoc. Znam te tereny bardzo dobrze.

- Tylko czemu chcesz nam pomóc? - *spytał z ciekawością.*

- Ponieważ chyba wiem kogo szukacie i z chęcią sama bym chciała go spotkać.

- Jak uważasz? Może iść z nami? - *zapytał odwracając głowę w stronę Rarity.*

- Nie wiem. - *zastanowiła się chwile, po czym kiwnęła głową.* - Dobrze, w końcu zna te tereny, a to się może przydać.

Tak, to rzeczywiście może być przydatne. - *spojrzał ponownie na Perfect Aim.* - W takim razie zgoda. Rano wyruszamy dalej.

- Świetnie. - *odpowiedziała, po czym odwróciła się i gdzieś poszła. Barrfind zastanowił się nad czymś i zaraz wstał.*

- Wybierasz się dokąds? - *spytała się.*

- Ściemnia się, nazbieram drewna. - *powiedział rozglądając się po lesie. Kiwnęła głowę z uśmiechem.*

Po kilku minutach chodzenia po lesie w poszukiwaniu opału, zapłonął piękny płomień, przed którym oboje mogli usiąść.

- No dobrze, ogień wesoło płonie. Czas na spotkanie z księżniczką. - *powiedział układając się wygodnie koło Rarity.*

- Mam nadzieję, że czegoś się dowiedziała. Nie widzi mi się zostawianie na dłużej w takich

warunkach. Tęsknie za nim, tak bardzo chce wiedzieć, co się dzieje z naszym synkiem. - *powiedziała z wyraźnym smutkiem w głosie.*

- Ja również. - *odpowiedział opierając się o jej bok i zamykając oczy.* - Dobranoc kochanie.

- Dobranoc. - *powiedziała, całując go w czoło. Po chwili zasnął z uśmiechem na pyszczku.*

Otworzył oczy. Był w pustej sali tronowej lecz po chwili doszły do niego kroki. Odwrócił się i zobaczył że w jego stronę powoli zmierza...

- Księżniczko Luno. - *powiedział kłaniając się.*

- Proszę, jesteście tu sami. Mów mi Luno. - *odpowiedziała uśmiechając się do niego.*

- Dziękuję. Czy dowiedziałaś się czegoś o moim synu?

- I tak, i nie. - *podniósł brwi w zdziwieniu.* - W jego snach widziałam jakieś miasteczko. Dom, chyba jego rodzinny.

- Miasteczko? Tutaj? Kto by chciał mieszkać w takim miejscu?

- To właśnie ciekawe. Ale na to wygląda, że jednak ktoś chciał. Widziałam, że leży tuż koło gór oraz jakiś las był nieopodal.

- Las? To ciekawe, bo właśnie jesteśmy w jakimś lesie.

- To musisz być niedaleko celu, pójdziesz i zbadasz ten dom w poszukiwaniu wskazówek.

- Jak rozpoznam ten dom?

- Przyjrzyj się uważnie.- *księżniczka machnęła kopytkiem i pojawił się obraz jakiegoś drewnianego domu. Spojrzał na niego i po jego uważnym zlustrowaniu kiwnął głową. Domek zniknął, a Barrfind ponownie spojrzał na Lunę.*

- Mam nadzieję, że znajdę w środku coś co mi wskaże dalszą drogę. Ciekawe, czy miasteczko jest nadal zamieszkane.

- Tego nie wiem, w jego snach było puste.

- Jakby co, mamy pomoc. Spotkaliśmy w tym lesie kłacz pegaza. Wykazała zainteresowanie naszymi poszukiwaniami. Wygląda na to, że także zna i sama poszukuje Dark Mind'a.

- Naprawdę? - *zdziwiła się.* - A jak się nazywa ten pegaz.

- Perfect Aim.

- Zaiste interesujące. - *powiedziała w zastanowieniu.* - Zgodziłeś się na to, by ci towarzyszyła? - *zapytała patrząc na niego uważnie.*

- Tak, uznaliśmy z Rarity, że jej pomoc może się przydać.

- Hmm... Radziła bym ci na nią uważać. Nie znamy jej intencji.

- Dobrze, dziękuje Luno. Czas chyba bym powrócił.

- Powodzenia. Razem z siostrą czekamy z niecierpliwością na wieści od ciebie. - *powiedziała uśmiechając się. Pokiwał głową odwzajemniając uśmiech i zamknął oczy.*

Poczuł, że leży na trawie, otworzył oczy i zauważył, że ognisko jeszcze nie zgasło. Rarity spała u jego boku, a że było wcześniej, pozwolił jej odpocząć jeszcze trochę. Po chwili podeszła Perfect Aim i usiadła po drugiej stronie ognia.

- Jak widzę obudziłeś się. Czego się dowiedziałeś?

- Że powinniśmy iść do miasteczka, które podobno leży nieopodal nas.

- Naprawdę? - *spytała bez cienia zdziwienia w głosie.* - I czego tam mamy szukać?

- Domu, śnił o jakimś domu, może jego własnym. Najprawdopodobniej tam znajdziemy jakieś wskazówki gdzie go szukać.

- Tak, wiem gdzie leży te miasto, o którym mówisz. Tylko będzie problem, by się do niego dostać.

- Czemuż to? - *spytał z zaskoczeniem.*

- Jest pełne mieszkańców, nieumarłych mieszkańców.

- No to pięknie. Jakoś się przekradniemy obok nich, albo przynajmniej spróbujemy to zrobić.

- Wkrótce powinniśmy wyruszać.

- Tak, wiem. Jeszcze chwilę niech pośpi i ruszamy. - *powiedział uśmiechając się i gładząc ukochaną po głowie. Moment później otworzyła oczy i spojrzała na niego uśmiechając się. Wstała powoli, ziewając elegancko.* - I jak się spało skarbie? - *zapytał.*

- Bardzo dobrze, dziękuje. - *odpowiedziała całując go w policzek.* - A ty? Dowiedziałeś się czegoś od księżniczki?

- Owszem, natychmiast ruszamy do leżącego nieopodal miasteczka.

- A wiesz jak ono się chociaż nazywa?

- Nie, w ogóle dziwi mnie to, że leży tu jakieś skupisko budynków mieszkalnych i że ktokolwiek chce tu mieszkać.

- Miasteczko zwie się Graverich. - *doszło ich nagle zza ogniska.*

- Graverich? - *spyтали się oboje patrząc na pegaza, który kiwnął głową.*

- Jak w ogóle wygląda ten dom, którego mamy szukać. - *zapytała Aim. Barrfind pokrótce opowiedział im co widział.*

- No dobra, gotowe do drogi? - *spytał kończąc opisywać budynek i gasząc resztki ogniska. Obie klacze kiwnęły głowami i ruszyły za ogierem. Po chwili byli na skraju lasu.*

Jak tylko wyszli z przyjemnego cienia drzew, oblało ich światło słoneczne, nieśmiertelnie palące

wszystko wokół. Ruszyli powoli na południe i po chwili powolnego iścia, można było w oddali zobaczyć jakieś budynki.

- Tam widać już Graverich. Jeszcze kawał drogi przed nami. - *powiedziała Aim wskazując przed siebie kopytkiem.*

- Tak, słuchaj. Znasz to miejsce. Powiedz czym się tu zajmowali? Pod uprawę te ziemie raczej się nie nadają.

- Farmy kamieni. A jeśli chodzi o pożywienie to handel z Dodge City. Karawany były tam wysyłane wtedy, gdy było to potrzebne.

- Farmy kamieni? - *zapytał zdziwiony i spojrzał na Rarity.* - Rarity, czy czasem Pinkie nie mieszkała na takiej farmie?

- Tak, ale nie opowiadał nam zbyt wiele o swoim dzieciństwie.

- Ciekawe, ale chyba nie jest stąd, no nie?

- Nie wiem. - *powiedziała patrząc przed siebie z zastanowieniem. Po chwili pomachała głową.* - Raczej wątpię, dla mnie jest to równie wielka tajemnicą jak i dla ciebie.

- No cóż, kiedyś może nam powie. Póki co skupmy się na celu. - *Powiedział i dalej szli w milczeniu.*

Po kolejnych minutach marszu nagle przed dwoma jednorożcami, znikąd pojawiła się dziura. Oboje zręcznie ją ominęli. Po chwili pojawiła się kolejna, do której Rarity prawie wpadła, lecz Barrfind podskoczył do niej i odepchnął ją lekko na bok. Dziura nagle powiększyła się i wpadł do niej, ale zdążył złapać się krawędzi. Rarity podbiegła do niego i złapała go za kopyto próbując podciągnąć. Próbowala z całych sił, lecz...

- Rarity, coś mnie złapało za kopyta i ciągnie w dół. Jak mnie nie puścisz, to oboje wpadniemy!

- Nie zostawię cie! - *krzyknęła ze łzami próbując go wyciągnąć, lecz coraz bardziej się wyślizgiwał.*

- Nie martw się o mnie, natychmiast biegnijcie do miasteczka i znajdźcie ten dom! - *wykrzyknął.* - Dam sobie radę.

- Nie! - *krzyknęła płacząc.*

Przewrócił oczami zirytowany i wyrwał jej kopyto wpadając do dziury, która zaraz potem zasypała się za nim. Rarity walnęła kopytkami w ziemię, z jej oczu kapły łzy wprost na gorącą ziemię. Aim prędko podleciała do niej.

- Lepiej ruszajmy zanim wrócą. - *powiedziała delikatnie i ze współczuciem w głosie.*

- Nie, muszę mu pomóc, odkopać! - *nadal krzycząc i ze łzami w oczach, waliła kopytami w ziemię.*

- Odkopać? Nie bądź śmieszna, ziemia jest twarda i nawet jej nie naruszysz. Poświecił się byśmy miały czas na ucieczkę. Zrozum, za chwile do niego dołączymy jak się nie ruszymy. Chodź! - *złapała ją za kopyto i pociągnęła za sobą.*

- Je? - *spytała się po chwili wrywając kopyto i już sama szła za nią, roniąc łzy nieszczęścia.*
- Diamentowe psy. - *odpowiedziała wprost nadal idąc przed siebie.*
- One? Miałam z nimi do czynienia i raczej są nie groźne. - *powiedziała lekko uspokajając się.*
- A z nieumarłą wersją? - *zapytała.*

Rarity spojrzała na nią z przerażeniem. Odwróciła się na chwile tylko, by spojrzeć na miejsce, w którym zniknął. Jeszcze kilka łez wypłynęło z jej oczu, ale wytarła je. Obróciła się i dalej szła, patrząc się przed siebie ciągle wilgotnymi oczami.

Po pół godzinie szybkiego marszu dotarli do pierwszych budynków. Schowały się za jednym z nich i wyjrzały na główną ulicę zza rogu. Wzdłuż niej było bardzo duża ilość zombie. Niektóre z nich w zaawansowanym stadium rozkładu. Pałętały się po ulicy bez celu, pochrzając, pojękując i warcząc. Perfect Aim spojrzała na zapłakaną Rarity.

- No dobra, dotarliśmy. Tylko nie mam pojęcia jak przejdziemy koło tych truposzy. Cała armia się tu zebrała. W jaki sposób mamy znaleźć poszukiwany przez nas dom?
- On by coś wymyślił. - *powiedziała patrząc się smutno na ziemię.*
- Pewnie tak, ale z tego co się ja domyślam, wasz syn nadal żyje i go szukacie. Żyj dla niego.
- Tak. - *pokiwała głową, westchnęła i spojrzała na nią twardo.* - Masz rację. Muszę być twarda, on by tego chciał. Odnajdę syna, uratuję go i wrócę z nim do domu.
- Nie będziesz w tym sama, Rarity.

Dobiegło nagle zza nich, odwróciły się i zobaczyły, że stoi za nimi...

* * *

Puścił się i poleciał w dół. Dziura nad nim zamknęła się, a to coś co go trzymało, puściło. Spadał, więc szybko objął się telekinezą i powoli już opuszczał w dół, aż dotknął kopytami ziemi. Natychmiast wyczarował jakąś świecącą kulę, która unosiła się nad nim oświetlając otoczenie.

Rozejrzał się po jaskini, była pełna tuneli wychodzących we wszystkie strony. Nagle z jeden z nich wyskoczył diamentowy pies, z ostrymi zębiskami i czerwonymi oczami. Zawarczał i ruszył pędem w stronę Barrfind'a. Zmaterializował miecz i tarczę, którą zasłonił się. Stwór odbił się od niej upadając ze skowyt, ale zaraz wstał, ponowił atak próbując ją ominąć z lewej. Barrfind machnął ostrzem poważnie raniąc bestie w łapy, zawyla i poleciała z rozpędu na ścianę.

Tymczasem z tunelu nad nim wyskoczył kolejny pies, który wylądował tuż obok niego. Uskoczył, ale bestia przejechał ostrymi pazurami po zbroi zostawiając rysy. Zaatakował ją mieczem, lecz ta uskoczyła i wpadła do najbliższego tunelu. Z innego wyskoczyła kolejna atakując go od tyłu. Machnął

tylnymi kopytami uderzając psa prosto w czaszkę, można było usłyszeć głośny trzask pękającej czaszki i bestia poleciała na ścianę zachlapując ją krwią. Poprzednia bestia wyskoczyła z tunelu i wpadła na niego posyłając na ścianę. Odbił się od niej, sapnął z bólu i stracił przytomność. Bestia powoli zbliżała się do niego z wyszczerzonymi zębami. Po chwili otworzył oczy, miecz i tarcza zniknęły, zobaczył, że potwór się do niego zbliża. Spojrzał w górę i uśmiechnął się.

Jak tylko bestia podeszła bliżej wystrzelił magiczny pociski, który ją ominął i poleciał wyżej. Moment później na podchodzącego do niego potwora spadł stalaktyt, przebijając go na wylot. Na pysku stwora widniało zdziwienie, powoli wokół niego i skały robiła się coraz większa kałuża krwi. Jednorożec krzywiąc się, wstał powoli. Rozejrzał się po jaskini, usłyszał dziwny warkot. To był ten poprzedni pies, którego zranił, podszedł do niego. Bestia na jego widok zaczęła warczeć i patrzeć się na niego czerwonymi oczami. Wyczarował miecz i skrócił cierpienia potwora ochlapując ścianę jego krwią.

Ponownie się skrzywił z bólu i zdematerializował miecz. Sięgnął do juków i wyciągnął buteleczkę, z której się napił. Wyciągnął także swój kompas i spoglądając na niego rozejrzał się wokół. Znalazł kierunek, którego szukał i poszedł wybranym tunelem chowając do sakwy miksturę. Szedł ciemnymi tunelami co chwila spoglądając na kompas, po jakiejś pół godzinie marszu zatrzymał się. Schował kompas i skupił się na swoim rogu, po chwili jego oczy zaczęły się dziwnie świecić na czerwono. Spojrzał na sufit i krążył wzrokiem po nim. Uśmiechnął się, błysnęło i zniknął.

Teleportował się koło jakiegoś drewnianego budynku, oczy przestały mu się świecić. Rozejrzał się szybko i zauważył, że blisko niego chodzą zombie, ale go jeszcze nie zauważyły. Szybko zwrócił wzrok w górę, teleportował się na płaski dach budynku najbliższego. Powoli podszedł do krawędzi i wyjrzał na ulicę. Była pełna nieumarłych, westchnął zmęczony. Teleportował się na kolejny budynek i zwrócił uwagę na jeden z budynków, który wyglądał dokładnie jak ten którego szukają. Kiwnął głową zadowolony i spojrzał na koniec miasta. Znowu się teleportował na dach budynku, który był ostatnim w miasteczku. Wyjrzał zza jego krawędzi w dół i uśmiechnął się.

* * *

Obie klaczki spojrzały ze zdziwieniem na różową klacz stojącą przed nimi.

- Pinkie, co ty tu robisz? - Spytała Rarity patrząc na uśmiechniętego kucyka.

- Jak to co? Byłam u moich rodziców w odwiedzinach, gdy mój sens Pinkie powiedział mi, że potrzebujesz mojej pomocy. Więc jestem.

- No tak. - Rarity odwróciła się do pegazki, która wpatrywała się zdziwiona w Pinkie i spojrzała na Rarity pytająco. - To moja przyjaciółka Pinkie Pie. - Odpowiedziała na nie zadane pytanie.

- Rozumiem, czyli jej rodzice mieszkają gdzieś tutaj?

- Na to wygląda. - *Rarity ponownie odwróciła się do Pinkie.* - Jak w ogóle masz zamiar nam pomóc?
- Och, na pewno się przydam. No weź, daj mi szansę.
- Wybacz Pinkie, ale uważam, że... - *zaczęła, ale Pinkie nagle zaczęła podskakiwać.* - Co ty robisz?
- Komuś grozi niebezpieczeństwo.
- Że co? Skąd ona... - *Zapytała Aim i w tej samej chwili obok nich powstała dziura. Wyskoczył z niej diamentowy pies, który rzucił się wprost na stojącą najbliżej niego Rarity. Nie doszedł do niej, bo jak tylko zamachnął się łapą by ją uderzyć, czyjś miecz przybił go do ziemi. Tuż obok martwej i broczącej krwią bestii teleportował się...*
- B-Barrfind? - *spytała Rarity w szoku.*
- Podszedł do niej i ją przytulił. Perfect Aim pokiwała głową w uznaniu, a Pinkie podskakiwała uśmiechnięta.*
- Całe szczęście, że nic ci nie jest skarbie. - *powiedział tuląc ją do siebie, a jej łzy zrosiły jego futro.*
- Myślałam, że już cie nie zobaczę. - *odpowiedziała dławiącym się głosem.*
- Ciężko było, ale dałem radę was odnaleźć, no i znalazłem poszukiwany przez nas dom. - *odsunął od siebie zapłakaną Rarity, ale uśmiechniętą. Dał jej chusteczkę i odwrócił się do różowej klaczy za nim, spojrzał na nią ze zdziwieniem.* - Pinkie? Co ty tu robisz?
- Jak to co głuptasie? Rarity potrzebowała pomocy, więc jestem.
- Acha, ale jak...
- Byłam u rodziców.
- Wiesz co Pinkie, wróć do nich i zadbaj o ich bezpieczeństwo, my damy sobie radę, ok?
- Oczywiście, że dacie radę. To na razie. - *powiedziała i poszła swoim tempem w dobrze znanym sobie kierunku.*
- Pinkie jest niesamowita. - *powiedział odwracając się do klaczy.*
- Tak, to prawda. - *powiedziała roześmiana Rarity.*
- No dobra, to jakie miałyście plany zanim was znalazłem? - *zapytał patrząc się na nie.*
- Ogólnie? Żadnych, dopiero planowałyśmy kolejne ruchy. - *odpowiedziała Aim.*
- Dobra, zrobimy tak. Polecisz do góry i polecisz do tego domu, który wam wcześniej opisałem. Wejdiesz do niego przez okno, a my we dwójkę się tam teleportujemy za tobą.
- Świetnie. - *powiedziała i pofrunęła.*
- Gotowa? - *zapytał spoglądając na ukochaną. Kiwnęła głową oddając mu chusteczkę.* - Teleportuje nas.
- Błysnęło i pojawili się na dachu budynku, obok którego stali przed chwilą. Jeszcze raz to zrobił i*

pojawił się na dachu budynku, naprzeciw domu, którego poszukują. Zobaczyli, że Perfect Aim podleciała niezauważona przez trupy pod nią, do okna i je otworzyła. Gdy tylko wleciała do środka, teleportował siebie i Rarity do środka tuż obok pegazki.

Rozdział 3 „Konfrontacja z prawdą.”

Rozejrzeli się po pokoju. Łóżko, szafka nocna i tapeta w kwiatki. Nic nadzwyczajnego.

- Dobra. - *powiedział zwracając na siebie uwagę obu klaczy.* - Rozdzielmy się i poszukajmy jakiś wskazówek dotyczących gdzie go szukać. Powinno tu coś być. Inaczej po co by o tym miejscu snił?

- Sprawdzę dół. - *Barrfind kiwnął głową i Rarity wyszła.*

- A ja zajrzę do następnego pokoju tu na piętrze.

- Zgoda, ja się tutaj jeszcze rozejrzę i pójdę do następnego. - *powiedział, a Aim odwróciła się i także wyszła.*

Rozglądając się uważnie, przeszedł się po pokoju, łóżko było pościelone, a na szafce nie było śladu kurzu. Wyglądało na to jakby ktoś tu sprzątał nie dawno. Wyszedł na korytarz, usłyszał krzatanie w pokoju tuż obok. Poszedł do innego, który był troszkę większy niż poprzedni. Łóżko dwuosobowe, szafa na ubrania i o dziwo, wazon ze świeżymi kwiatami. Podeszedł do nich zdziwiony i powąchał.

- „Zdecydowanie świeże, lecz kto je tu zostawił?” - *pomyślał odwracając się i spoglądając na szafkę tuż koło łóżka.* - „A to co to?” - *podeszedł i spojrzał na zdjęcie leżące na szafce. Było na nim dwoje uśmiechniętych jednorożców. Jeden z nich, ogier stojący obok niebieskiej klaczy, wyglądał jak Dark Mind. Tylko, że był jasno szary, a nie czarny. Myśląc nad tym co zobaczył wyszedł z pokoju i zszedł na dół.*

- Barrfind? - *doszło go z salonu, do którego zaraz wszedł.*

- To ja, masz coś ciekawego?

- Chyba tak, spójrz na to zdjęcie. - *powiedziała wskazując kopytkiem na kominek. Podeszedł do niego i spojrzał na fotografię. Był na niej ten sam uśmiechnięty jednorożec wraz z klaczą, oraz dobrze im znana pegazica.* - Nie uważasz, że ten jednorożec strasznie przypomina Dark Mind'a? - *zapytała także podchodząc i przyglądając się zdjęciu.*

- Bardzo i co ciekawe u góry w sypialni znalazłem podobne zdjęcie, był on i właśnie ta klacz obok niego. Ale co tu robi Perfect Aim?

- Nie wiem. Podejrzane, musimy ją spytać co o tym myśli.

- Zgoda, zaraz ja zawołam. - *wyszedł z pokoju na korytarz.* - Aim, chodź na dół do salonu! - *po chwili*

usłyszał, że idzie, więc wszedł z powrotem do pomieszczenia i stanął obok Rarity. Moment później weszła klacz rozglądając się po pokoju.

- Znaleźliście coś? - zapytała podchodząc do nich.

- Tak. - kiwnął głową patrząc na nią uważnie. - Spójrz na to zdjęcie i powiedz co widzisz. - wskazał kopytem zdjęcie na kominku. Aim podeszła bliżej i spojrzała na nie, oczy rozszerzyły się jej i skierowała wzrok ponownie na parę jednorożców przed nią. - Powiedz, nie przypomina ci on kogoś? No i oczywiście ta pegazka obok niego, ją chyba też znasz, prawda? - zapytał patrząc się twardo na lekko denerwującą się klacz. Spojrzała im w oczy, u Rarity była ciekawość, a u niego złość. Opuściła głowę z westchnięciem i zamknęła oczy.

- Dobrze, powiem wam. To jestem ja na tej fotografii, a obok mnie stoi jednorożec którego znacie jako Dark Mind. Ale dopiero później się tak nazwał. Wcześniej był znany jako Great Mind.

- Great Mind? - zdziwił się.

- Tak, jego talentem była alchemia.

- A ta klacz obok niego? - zapytał.

- Clear Water. - odpowiedziała spoglądając na Rarity. - Potrafiła odnaleźć źródła wody. Nawet w takim miejscu jak to, no i to ona stworzyła ten las. Poprowadziła wodę i zasadziła drzewa, które z czasem urosły. On jej w tym pomagał, i ja również.

- No dobra. - powiedział spoglądając na nią uważnie. - Ale kim on dla ciebie jest?

- Bratem.

- Bratem? - oba jednorożce spytały ze zdziwieniem.

- Nasza matka była pegazem, a ojciec jednorożcem.

- Te miasto, w nim się urodziliście? - zapytał wskazując za okno.

- Nie, jesteśmy z Dodge City. To miasteczko powstało później.

- No dobrze, ale to nadal nie wyjaśnia sprawy. Dlaczego zmienił odcień futra na czarny oraz dlaczego chciał wszystkich wykończyć i zamienić w chodzące trupy. - powiedział wściekle tupiąc kopytem.

- Kilka lat temu żyliśmy sobie tutaj szczęśliwie. Poznał te klacz jednorożca, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia. Spotykali się, było jasne, że ona czuje to samo do niego. Po jakimś czasie ożenił się z Clear Water i byli naprawdę szczęśliwi razem. Ale nie trwało to długo. Później okazało się, że jest śmiertelnie chora. Do najbliższego szpitala było dosyć daleko i ciężko było się dostać, a i tak nie mogli jej pomóc. Jak tylko się dowiedział o chorobie, i że lekarze nie mogą jej pomóc, postanowił, że będzie siedział całymi dniami i nocami w swoim laboratorium. Poszukiwał jakiegoś lekarstwa dla niej, lecz niestety nie udało mu się. Zmarła, zaraz po pogrzebie poszedł do swojej pracowni. I jak z niej wyszedł był już czarny. Powiedział, że odchodzi i przybiera imię Dark Mind'a. Będzie podróżował w poszukiwaniu sposobu, by przywrócić ukochaną do życia. Chciałam go

odwieść od tego, mówiłam, że to szalony pomysł i by został, lecz nie słuchał. Wtedy ostatni raz go widziałam.

- Rozumiem, ale w takim razie, dlaczego się do nas dołączyłaś? - *zapytał kiwając głową.*

- To taka smutna historia. Naprawdę się kochali i śmierć ich rozdzieliła. - *powiedziała Rarity obok niego wycierając łzy.*

- I postanowił śmierci odpłacić, wysyłając jej więcej dusz, by była zarobiona. - *rzekł z wściekłością.*

- Jak możesz? Jesteś okrutny. - *Rarity spojrzała na niego z niedowierzaniem.*

- Ja? I mówisz to po tym co zrobił? - *zapytał patrząc na nią ze zmarszczonymi brwiami i machnąwszy kopytem w stronę okna, za którym chodziły nieumarli mieszkańcy.*

- Chce wam pomóc odszukać syna i spróbować odwieść Mind'a od tego, by przestał szukać niemożliwego. - *Perfect Aim spojrzała mu w oczy z gniewem.* - Ale powiedz szczerze. Co ty byś zrobił, gdyby twoja ukochana miała umrzeć, albo już była martwa? Nie szukałbyś sposobu by ją przywrócić do żywych? - *zaskoczony spojrzał najpierw na Rarity, która patrzyła na niego wilgotnymi oczami, po chwili odwrócił od niej wzrok spoglądając na ziemię.*

- Masz rację. - *odpowiedział zamykając oczy.* - Zrobiłbym wszystko, by ją uratować. - *podniósł wzrok spoglądając twardo na Aim.* - Ale na pewno nie zrobił bym tego za cenę czyjegoś życia.

- Ale mimo wszystko niczym się nie różnicie. - *powiedziała uśmiechając się.*

- Nieprawda! - *krzyknął na nią.* - On zabił tyle niewinnych kucyków!

- Ale tak czy siak, tak jak i ty, tak i on byście chcieli swoją ukochaną z powrotem. Po prostu popełnił błąd, czy byłbyś gotów mu wybaczyć? Nie myśl, że nie wiem, widziałam to w twoich oczach. Nie szukacie tylko waszego syna, ty szukasz mojego brata, by go zabić.

- Nieprawda. Powiedział, że zrobi co w jego mocy, by zaprowadzić go całego przed oblicze księżniczki. - *Rarity spojrzała na niego.* - Prawda? - *westchnął i spojrzał ponownie w ziemię.*

- Nie do końca.

- Ale jak to? Przecież... - *powiedziała z niedowierzaniem.*

- Miałem zamiar upewnić się, że to na pewno już się nie powtórzy. Zrozum, to dla naszego i wszystkich dobra.

- Jak możesz, myślałam, że...

- Że co? Że pozwolę mu dalej mordować i zamieniać wszystkich w żywe trupy? Wiesz ile zła wyrządził?! - *odpowiedział spoglądając w stronę patrzącą na niego z niedowierzaniem, zapłakaną Rarity.* - Porwał naszego syna. Zabił i zniszczył tyle szczęśliwych rodzin, a teraz chce tego samego dla naszej. Skończę z tym raz na zawsze.

- Ale... - *zaczęła ze smutkiem w głosie.*

- Nie ma żadnych ale. Dla mnie najważniejsze jest, by przywrócić harmonię, która została zaburzona przez niego. Już nigdy nie wyrządzi nikomu krzywdy. - *spojrzał uważnie na Aim.* - Wiesz gdzie go znajdziemy?

- Nie. - *pochręciła głową.*

- Hmm... Ale chyba ja wiem gdzie. Powiedz nam gdzie jest ta jego pracownia.

- Jego pracownia? - *spytała z lekkim niepokojem, wręcz strachem.*

- Dokładnie, mówiłaś nam o niej. Jest gdzieś tu, prawda?

- Ja... - *westchnęła.* - No dobrze, jest tutaj. - *wyszła na korytarz, nacisnęła jakąś deskę i pod schodami pojawił się otwór. Tuż za nim był ciemny tunel prowadzący w dół.* - Powiedz, naprawdę masz pewność tego co chcesz zrobić?

- Przypieczętował swój los. Nie dość, że groził wymarciem całej Equestrii, to jeszcze śmiał zaatakować moją rodzinę. Ciężko wybaczyć coś takiego.

- Ja będę chciała z nim porozmawiać, czy mogę?

- Zobaczymy, jeśli nie będzie stawiał oporu. - *powiedział na co uśmiechnęła się smutno.*

Wszedł do środka, powoli zmięrzali schodami w dół, aż wszyscy troje stanęli przed drzwiami, pod którymi można było zobaczyć palące się światło. Otworzył drzwi do dosyć sporego pomieszczenia i weszli do środka. Tuż pod ścianą z aparaturą alchemiczną, stał czarny jednorożec. Drgnęły mu uszy, gdy usłyszał otwierające się drzwi i odwrócił się w stronę przybyłych.

- Jak widzę, udało wam się mnie znaleźć. I ty moja droga siostró im pomogłaś?

- Tak bracie, porwałeś ich syna i zrobiłeś tyle złych rzeczy. - *powiedziała podchodząc do niego.* - Ja nie mogłam po prostu uwierzyć to co usłyszałam o tobie.

- Gdzie jest nasz syn? - *Barrfind wszedł z Rarity głębiej do pokoju.* - Co mu zrobiłeś?

- Nic, jest tam. - *wskazał łóżko w kącie, na którym leżał źrebak. Podbiegli oboje do synka, miał zamknięte oczy. Rarity pogłaskała go po główce. Mały po chwili otworzył oczy i zwrócił je na kucyki przed nim.*

- Mama? Tata? - *podniósł się na przednich kopytach patrząc na nich nie mogąc uwierzyć.*

- Nic ci nie jest! - *Rarity zalała się łzami i wzięła synka w kopytka przyciskając do siebie.* - Tak się martwiliśmy.

- Znowu jesteśmy razem. Naprawdę nic ci zrobił? Nie robił czegoś dziwnego? - *Barrfind spytał ściskając ich oboje.*

- Nie, dbał o mnie, by mi się nic nie stało ze strony tych dziwnych kucyków.

- Szczęśliwa rodzina ponownie razem. - *powiedziała Perfect Aim patrząc na tulące się jednorożce, po czym ponownie spojrzała na brata.* - Dlaczego? Po co to wszystko?

- Dlaczego? Ależ droga siostró. To oczywiste, szukałem sposobu, by przywrócić ją do życia. Myślałem, że znalazłem sposób, ale niestety to nie było to. Całkiem nie dawno odkryłem coś ciekawego, mogłem ją przywrócić do życia, lecz potrzebowałem ciała dla niej.

- I po to ona ci była? - *spytała wskazując na Rarity na co kiwnął głową.* - Ale to by było okrutne! Rozdzieliłbyś ich dla swoich pragnień?

- To teraz i tak bez znaczenia. Zapłacę za swoje błędy. Ale przynajmniej ponownie z nią będę.

- Co masz na myśli? - *Barrfind podszedł do nich zostawiając tulącą ciągle Amicus'a, zapłakaną Rarity.*

- To proste, żegnaj siostrzyczko. Uciekaj póki możesz. - *powiedział odwracając się do stołu. Zanim ktokolwiek zareagował, wziął jakąś miksturę i ją wypił. Odwrócił się do nich ponownie z uśmiechem, który zaraz zmienił się w potworny grymas bólu.*

- Rarity bierz Amicus'a i uciekajcie na górę! - *spojrzała w jego stronę ze strachem, wzięła syna na plecy, podeszła do drzwi i wbiegła po schodach na górę.* - Ty też uciekaj. - *zwrócił się do Aim, ta pomachała przecząco głową, lecz pchnął ją w stronę drzwi.* - Idź mówię. - *nagle doszedł zza niego straszliwy wrzask, spojrzeli na Dark Mind'a. Jego ciało jakby puchło, robiło się coraz większe.* - Biegnij! - *Barrfind krzyknął i ruszył za biegnącą wreszcie kłaczą. Usłyszeli, że to coś co było czarnym jednorożcem, zmierza powoli za nimi. Wpadli szybko na górę zastając czekającą na nich Rarity z Amicus'em na plecach.*

- Co się tam stało? - *spojrzała na nich ze strachem.*

- Wypił jakąś miksturę i zaczął się przemieniać, chyba zmierza tu. - *powiedział słysząc za sobą dźwięki jakby coś próbowało się przedostać przez ciasny tunel.*

- Ale jak uciekniemy? W mieście jest armia nieumarłych.

- Perfect Aim, wylecisz i będziesz nas osłaniać, Rarity ty biegnij przed siebie nie zważając na nic, aż będziesz poza miastem. Masz miecz i umiesz się nim posługiwać.

- A ty? - *spytała.*

- Będę tuż za wami, także was osłaniając.

Otworzył drzwi, Aim wyleciała przez nie i Rarity wyszła zaraz za nią. Barrfind ruszył za nimi, pierwsze trupy ich zauważyły. Powoli zaczęły iść w ich stronę, lecz powstrzymała ich kula ognia. Nadal idąc w ich kierunku i płonąc, wrzeszczeli przy tym przeraźliwie, aż padli bez ruchu zamieniając się w popiół. Rarity wyciągnęła swój miecz i zaczęła biec w głąb miasta. Unikając i tnąc najbliższe zombie. Perfect Aim unosiła się nad nią i strzelała od czasu do czasu ze swojego łuku, trafiając idealnie w głowy nieumarłych.

Barrfind biegł za nimi trochę wolniej tnąc na lewo i prawo zbliżające się trupy. Po chwili doszedł ich wstrząs i budynek, z którego wyszli, zamienił się w latające resztki. Z jego ruin wyszła kucyk wielkości otaczających go domów. Wszyscy troje spojrzeli na niego ze strachem, zaczęli biec

szybciej. Potwór spojrzał za nimi i ryknął. Zaczął ich gonić, powodując każdym krokiem wstrząsy.

Barrfind czasami odwracał głowę i strzelał w jego stronę kulami magii, lecz to potwora nawet nie spowolniło. Ten nie zważając na nic, biegł przed siebie zgniatając pod swoimi kopytami trupy na pastę. Po chwili dogonił Barrfind'a, który akurat odwrócił głowę w jego stronę, stwór nachylił się i go połknął. Uśmiechając się i począł biec dalej. Rarity zobaczyła co się stało, ze łzami w oczach nadal biegła ile sił w nogach, lecz potwór zbliżał się nie ubłaganie.

Wybiegli z miasta, a potwór był tuż za nimi. Już zbliżał się do niej i ją także miał zamiar połknąć, gdy coś się stało. Potwór zatrzymał się i złapał się za żołądek. Nagle jego wnętrzności wybuchły rozchlapując się wokół. Rarity krzyknęła, zastoniła siebie i Amicus'a barierą. Moment później zalała ich fala krwi i resztek stwora. Po chwili było już po wszystkim, zdjęła barierę. Straszliwie krzywiąc się i omijając kałuże podeszła do prawie przepołowionych i parujących resztek potwora. Koło niej wylądowała Perfect Aim.

- Co to było? - zapytała jak tylko stanęły obok siebie patrząc się na to co kiedyś było jednorożcem.

- Chyba się domyślam. Tylko on mógł zrobić coś takiego.

- Czyli? - z dogłębnym zdziwieniem patrzyła się w stronę zwłok. Po chwili spomiędzy zwałów mięsa wydostał się jednorożec, cały czerwony od krwi pochodzącej z wnętrzności kucyka olbrzyma.

- Barrfind! - wykrzyknęła Rarity ciesząc się na widok zbliżającego się do nich jednorożca, który chwiał się na kopytach i wyglądał, jakby miał zamiar zaraz zemleć. Rzeczywiście, jak tylko do nich doszedł, padł na bok i się nie ruszał. Rarity z niepokojem na pyszczku, uniosła go swoją magią i oczyściła z krwi. Odeszli kawałek od cuchnących coraz bardziej zwłok i położyła go na skrawku czystej od krwi ziemi. - Zbudź się kochanie. Nic ci nie jest? - klepała go delikatnie kopytkiem po pyszczku. Nic do nie dało, więc wzięła butelkę wody i oblała mu głowę. Słońce w jedną chwilę go wysuszyło, a on sam nadal nie otwierał oczu. Ze łzami w oczach, sprawdziła czy oddycha. - Oddycha, ale nadal jest nieprzytomny.

- Może dajmy mu chwilę? Za chwilę się obudzi. - powiedziała Aim patrząc na niego.

Rarity kiwnęła głową i usiadła, a obok siebie posadziła Amicus'a. Czekali w trójkę patrząc się na leżącego bez życia kucyka. Kilka minut później nagle poruszył się. Rarity spojrzała na niego z nadzieją i w chwilę później otworzył oczy. Powoli podniósł się rozglądając się po zgromadzonych.

- Uff. To była nie wygodna i śmierdząca przejażdżka. - powiedział spoglądając na żonę z uśmiechem.

Rarity ze szczęściem na pyszczku rzuciła mu się na szyję. Mały żrebak u jej boku dołączył się do rodzinnego uścisku. Perfect Aim patrzyła na nich z uśmiechem, ciesząc się ich szczęściem. Po chwili spojrzała smutno w stronę zwłok swojego brata. Barrfind pocałował Rarity i zmierzwił grzywę synowi, po czym odwrócił się w stronę pegazki. Podeszedł do niej ze współczującym wyrazem pyszczka i także spojrzał na jej brata.

- Przykro mi z powodu twojej straty. - powiedział kładąc kopyto na jej boku.

- Dziękuję. Straciłam brata w chwili, gdy postanowił odejść. Przypieczętował swój los, był kochającym mężem jak ty i wspaniałym bratem dla mnie. Ale coś w nim pękło w chwili śmierci Clear Water.

- Tak. - *zaczął jednocześnie kiwając głową ze smutkiem.* - Nie wiem jak ja bym zareagował, jakbym miał stracić na zawsze Rarity albo syna.

- Może tak samo, a może nie. Mam nadzieję, że nigdy się nie dowiesz.

- Dzięki, to już koniec z żywymi trupami. Już w pełni zapanuje harmonia. Wracamy do domu, ale ty? Co masz zamiar teraz zrobić?

- Ja? Chciałabym go pochować, chociaż to będzie trudne. A potem zamieszkać w Dodge City i będę żyć dalej. Postaram się go pamiętać takiego jaki był, a nie kim się stał.

- Z chęcią bym go poznał. Musiał być ciekawym kucykiem.

- On ciebie z pewnością także. Był miły i przyjazny, kochający. Tak jak ty. - *odparła uśmiechając się.*

- Może zrobimy tak, wrócisz z nami do Dodge City, a później jak już wrócę do domu. Wyśle tu moich paladynów, wyczyszczą miasto z resztek nieumarłych, a jego pochowają. Zgoda? - *Aim patrzyła się w jego stronę z zastanowieniem. Po chwili uśmiechnęła się i kiwnęła głową.*

- Zgoda, ale chce przy tym być.

- Świetnie, przybędę z nimi i razem to zrobimy.

- Dobrze, w takim razie ruszamy?

- Tak, chodźmy. - *powiedziała. Kiwnął głową, podszedł jeszcze do zwłok i skupił się na nich. Zaświeciły na chwile i jak tylko poświata zniknęła podszedł do nich ponownie. Kłaczki spojrzały na niego z ciekawością.* - Co zrobiłeś? - *Spytała.*

- Zakłęcie powstrzymania rozkładu, przetrwa nawet parę dni.

- Dziękuję. - *uśmiechnęła się i zaczęła powoli iść przed siebie.*

- Chodźmy, wracamy do domu. - *powiedział całując Rarity w policzek. Wzięła ich synka na grzbiet i ruszyli powoli z powrotem na północ.*

Na wieczór dotarli do Dodge City. Zatrzymali na stacji pociągów.

- Dziękuję za pomoc. - *powiedział przytulając przyjacielsko Perfect Aim.* - Oczekuj mnie pojutrze, postaram się wszystko przygotować jak najszybciej i przybędziemy.

- Dobrze, będę czekać. - *pokiwała głową i spojrzała na podchodzącą do niej Rarity.*

- Ja również ci dziękuję za okazaną pomoc, naprawdę przykro mi z powodu twojej straty. - *powiedziała przytulając pegazice.*

- Jesteście bardzo mili, mimo wszystko co was spotkało ze strony mojego brata. Jestem wam naprawdę wdzięczna.

- Cóż, każdy kucyk może popełnić błąd. - *spojrzał na nią współczująco.* - Nie jesteśmy nieomylni, a już w szczególności w obliczu utraconej miłości. - *nadjechał pociąg zmierzający do Ponyville.* - No dobrze, do zobaczenia wkrótce. - *rzekł wchodząc do środka.*

- Miło było cie poznać. - *Rarity wsiadła z synem i pomachała jej kopytkiem.*

- Mi ciebie także. - *odpowiedziała także machając z uśmiechem.*

Po chwili pociąg ruszył, a ona jeszcze parzyła się za odjeżdżającym pociągiem. Po chwili straciła go z wzroku. Barrfind i Rarity znaleźli sobie pusty przedział i usiedli w trójkę, szczęśliwi że są razem. W środku nocy dojechali do Ponyville, Amicus już dawno zasnął przy ich boku, więc Barrfind wziął go sobie na grzbiet i przytuleni z Rarity ruszyli do domu. Położyli malca do łóżka, a sami poszli wziąć porządną kąpiel. Potem jak tylko weszli do sypialni, położyli się i zasnęli blisko siebie. Barrfind obudził się dopiero gdzieś w południe i chcąc nie chcąc wstał. Rarity otworzyła oczy i spojrzała na niego.

- A ty dokąd się wybierasz?

- Do Canterlot, a potem do zamku. Pewnie wrócę na wieczór. Odpocznij i zajmij się Amicus'em. - *odpowiedział podchodząc do niej.* - Na razie. - *powiedział, gdy ją pocałował.*

Uśmiechnęła się za wychodzącym ogierem i dalej leżała.

Poszedł na stację pociągów. Wsiadł do pociągu, który akurat podjechał i już gdzieś po godzinie był w Canterlot. Przeszedł prędko przez miasto i już wkrótce wszedł do sali tronowej. Podeszedł do tronów i uklonił się przed trójką alicornów. Fioletowy podeszedł do niego i z uśmiechem na pyszczku go przytulił.

- Cieszę się, że jesteście cali i zdrowi.

- Dziękuje Twilight.

- Wszystkie się cieszymy, że nic wam nie jest. - *powiedziała Celestia patrząc się z radością na nich.* - A gdzie jest Rarity?

- Została w domu, by zaopiekować się naszym synem.

- To dobrze, przyda im się odpoczynek, tak jak i tobie. - *odpowiedziała Luna także z radością w oczach.*

- Nie do końca, czekają mnie jeszcze ważne sprawy.

- Jakie? - *Twilight spojrzała na niego z zaciekawieniem.*

- Opowiem po prostu od początku co się z nami działo, to zrozumiecie. - *kiwnęły głowami, Twilight wróciła na miejsce obok Celestii i patrzyły na niego z oczekiwaniem.*

- Dojechaliśmy do Dodge City i... - *zaczął opowiadać jak tylko usiadł na podanej mu poduszce. Gdy skończył w oczach Twilight i Celestii widać było smutek, po oczach Luny trudno było stwierdzić co*

czuje.

- To takie smutne. - *powiedziała Twilight wycierając łzy.*

- Istotnie, wszystko to z powodu utraconej miłości. To prawda, że każdy z nas może popełnić błędy, wręcz oszaleć z nieszczęścia za ukochaną osobą. Można mu tylko współczuć. - *Celestia spojrzała na niego.* - Rozumiem, że wkrótce wyruszasz, by go pochować?

- Owszem księżniczko. Mimo wszystko zasłużył na porządny pochówek. Obiecałem jego siostrze, że jej pomogę.

- Świetnie, nie zwlekaj w takim razie. Tak Equestria, jak i my, ci dziękujemy, że nie dopuściłeś, by zło ponownie zapanowało w naszej krainie.

- Prawdę mówiąc, nie wiem czy chciał ponownie sprowadzić na nas nieumarłych.

- Jak to? - *spytały ze zdziwieniem.*

- Z tego co usłyszałem od niego, znalazł sposób, by ją przywrócić do życia. Ten wirus był jednym wielkim błędem ponieważ ona i tak byłaby martwa.

- W takim razie co on chciał zrobić? - *zapytała Celestia z niepokojem.*

- Chciał Rarity, jej ciała użyć jako naczynie dla duszy jego ukochanej.

- Chciał się dopuścić czegoś takiego? Toż to nekromancja! Skąd on mógł się dowiedzieć czegoś takiego? - *zapytała Luna gniewnie.*

- Nie wiem, podobno sporo podróżował i w jakimś kraju musiał się tego nauczyć. Dlatego dążył do tego, by była cała, a mnie chciał się pozbyć, bym mu nie zawadzał.

- To oczywiście straszne, że też chciał się dopuścić takiego czynu. Ale najważniejsze, że już będzie wszystko w porządku. Idź, wracaj do rodziny. - *Celestia uśmiechnęła się do niego. Kiwnął głową, wstał i uklonił się. Gdy tylko wyszedł Celestia spojrzała na Twilight.* - Co o tym myślisz?

- Myślę, że to nieszczęśliwa historia o utraconej miłości. Jej strata doprowadziła go do szaleństwa. Za wszelką cenę chciał ją odzyskać.

- Tak, stracił rozum do takiego poziomu, że nie obchodziło go cierpienie innych. - *wtrąciła Luna.*

- Nie przypomina wam to kogoś? - *Celestia spojrzała na ich zamyślane pyszczki.*

- Kogo? - *spytała w końcu Twilight.*

- Jego. - *powiedziała wskazując na drzwi, którymi przed chwilą wyszedł Barrfind. Spojrzały przed siebie i pokiwały głową.*

- Ale on by na pewno nie zrobił czegoś takiego. - *Twilight pomachała głową z niedowierzaniem.*

- Nie wiemy tego, w sumie jego miłość do Rarity jest równie wielka co Shining Armor'a do Candance, albo właśnie Great Mind'a. - *powiedziała Luna patrząc się z zastanowieniem przed siebie.*

- Czyli jakby ją stracił, straciłby również rozum? Próbując za wszelką cenę ją odzyskać, bez patrzenia się na koszty, czy krzywdę innych? - *Twilight zapytała patrząc się na nie.*

- Nie wiemy tego i mam nadzieję, że nigdy się nie dowiemy. - *odpowiedziała jej Celestia, patrząc się poważnie na nią.* - W każdym razie to koniec. Nie będzie już nieumarłych.

- Dokładnie siostró.

- Wracam do Ponyville, do widzenia księżniczki.

- Do widzenia Twilight. - *odpowiedziały patrząc się za odchodzącym fioletowym alicornem.*

Barrfind tymczasem wyszedł z Canterlot i teleportował się do zamku. Po chwili podszedł do niego jasno niebieski jednorożec.

- Jak widzę wróciłeś. Czy wszystko w porządku?

- Owszem Crystal. Muszę wziąć kilku paladynów do Dodge City.

- Ilu?

- Dziesięciu, wydaj rozkazy i za chwile mają się stawić na dziedzińcu. Przydadzą się łopaty.

- Po co to? - *zapytał zdziwiony.*

- Będziemy musieli pochować zwłoki. Po tym jak oczyścimy tamtejsze miasteczko z nieumarłych.

- Co tam się działo?

- Opowiem ci wszystko jak wrócę przyjacielu, obiecuję. - *ten kiwnął głową i poszedł wydać odpowiednie komendy.*

Dziesięć minut później grupa opancerzonych kucyków ruszyła za arcypaladynem. Do Canterlot, a stamtąd pociągiem do Dodge City. W miasteczku znalazł Perfect Aim, która ucieszyła się na jego widok, zaraz potem ruszyli do Graverich. Piątka z nich udała się, by pozbyć się reszty nieumarłych, a reszta zaczęła kopać groby. Tuż przed wieczorem odbył się pogrzeb, pegazka pożegnała brata. Położyła kwiaty na jego grobie i mogli ruszyć z powrotem. W Dodge City Barrfind pożegnał się z Aim i wrócił ze swoimi paladynami do zamku, potem już mógł wrócić do domu. Wstawał już poranek, gdy wszedł do środka butik. Wewnątrz zastał Rarity w szlafroku.

- Wstałaś już? - *zapytał podchodząc do niej.*

- Przed chwilą. - *odpowiedziała całując go.* - I jak?

- Opowiedziałem wszystko księżniczkom, a potem z kilkoma paladynami wyruszyliśmy do Graverich. Jak tylko skończyliśmy pożegnałem ją i wróciłem.

- Jesteś padnięty, idź na górę i pośpij.

- Dziękuję skarbie. Będę spał jak zabity, do jutra. - *odpowiedział z uśmiechem, powoli zmierzając do schodów na górę.*

- Kochanie?

- Tak? - *odwrócił się do niej.*

- Chciałabym tylko wiedzieć, te zaklęcie, które tyle razy użyłeś. Nigdy mi o nim nie opowiadałeś, skąd je w ogóle znasz? Jest bardzo potężne.

- Hę? Naprawdę nigdy ci nie mówiłem? - *kiwnęła głową.* - Hmm... No dobrze, to tajemnica mojej rodziny. Pod posiadłością mamy ukrytą bibliotekę.

- Ukrytą? Założę się, że Twilight wiele by dała by móc ją zobaczyć.

- Z pewnością, ale są w niej przechowywane księgi zakazane. Moja rodzina od lat ich strzeże. Dopiero ja, jako pierwszy w rodzinie, użyłem ich i to do czynienia dobra. Księżniczki nic o tym nie wiedzą. Lepiej, żeby się nigdy nie dowiedziały, zgoda?

- Dobrze, dziękuję i dobranoc. Słodkich snów. - *powiedziała uśmiechając się do niego.*

- Jak mnie utulisz do snu to na pewno będą. - *mrugnął do niej. Zaśmiała się i poszła za ogierem na górę.*

Koniec

Ciąg dalszy w "Światło w głębinach"